Nr. 53. We Lwowie Czwartek dnia 22 Lutego 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 1 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 1 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Kłopoty Gladstone'a.

Lwów 21. lutego.

Ustąpienie męża stanu z widowni politycznej bywa zawsze wypadkiem politycznym, nad którym trudno przejść do porządku dziennego. Cóż dopiero, jeżeli ten mąż stanu nazywa się Gladstone! Premier angielski jeszcze nie ustępuje, ale postrach, rzucony przez *Pall Mall Gazette*, jakoby Gladstone zamierzał wycofać się z areny politycznej, dotąd nie daje spokoju prasie angielskiej. Wieści zaprzeczono, ale opinja publiczna jest zaniepokojona, a objawia się to w najrozmaitszych pogłoskach, raz o chorobie Gladstone'a na kataraktę, to znowu o przesileniu w łonie gabinetu. Niepokojowi dziwić się nie można. Wielki starzec tak wybitne przez tyle lat zajmował stanowisko w życiu politycznem Anglji, że ziomkowie jego nie mogą się oswoić z myślą o jego braku. Nie dziw też, że dzienniki wszelakiej barwy nieustannie wracają do tego przedmiotu i na wszelki sposób rozbierają powody, przemawiające za i przeciw ustąpieniu Gladstone'a i nieuniknionemu po niem rozwiązaniu parlamentu.

Do powodów, popierających rozwiązanie, zaliczają: przedewszystkiem nieszczególne położenie większości rządowej w izbie gmin, która jest za mała do rozwiązania wielkich zadań prawodawczych i jako taka zmusza do ustępstw dla opozycji, a tem samem zraża swoje skrzydło radykalne. Zresztą większość ta jest zanadto pstra, zanadto liźna, buntuje się przy lada okazji i trzeba ją ciągłemi obietnicami trzymać na wodzy. Teraz np. buntują się Walijczycy, że Gladstone zniesienia kościoła urzędowego w Walji nie postawił na pierwszym planie swojego programu. To pierwszy powód, przemawiający za rozwiązaniem. Drugi stanowi podeszły wiek Gladstone'a. Jemu leży już tylko na sercu przeprowadzenie projektu homerulowego, którego nikt inny przeprowadzić nie byłby w stanie. Jeżeliby zaś miał tego dokonać po nowych wyborach, a zatem także kampanję wyborczą przeprowadzić, to trzeba się bardzo spieszyć. Hasłem powinno być: Teraz albo nigdy! Dalszym powodem jest budżet, który przedewszystkiem zamyka się niedoborem, a następnie mocno pachnie podatkiem proporcjonalnym spadkowym i dochodowym, które radykaliści gwałtem rządowi narzucają. Obie te okoliczności zagrażają srodze popularności budżetu.

Przeciw rozwiązaniu przemawiają przedewszystkiem wrodzony wstręt członków parlamentu do tego aktu, który ich godności i krzesła parlamentarnego pozbawić może, następnie chwalebna troskliwość tych panów, aby zwolenników swoich na wielkie koszta kampanji wyborczej nie narażać, wreszcie nadzieja, że przyszłość może jeszcze jaki pomyślny zwrot przynieść ze sobą. Takie są mniej więcej racje *pro* i *contra*, na którą zaś stronę szala ostatecznie się przechyli, o tem zapewne w niedalekiej się przekonamy przyszłości. Konferencja „narodowo-liberalnej federacji" owego świętego hufca gladstończyków, ma w tej mierze powziąć postanowienie i wydać hasło.

Przedmiotem żywej dyskusji między liberalnymi whigami jest także los izby lordów. W pewnych sferach, im bardziej na lewo, ku radykalizmowi, tem więcej tych sfer, — uważają izbę lordów za wszystkiego złego przyczynę. Ona wrzekomo obaliła bil o samorządzie irlandzkim, ona zmieniła bil parafjalny, ona zdefigurowała demokratyczną fizjonomję bilu o poręczeniach, ona, jednem słowem jest wedle radykalnych liberałów jedynym hamulcem wszelkiego postępu; ona więc, według wyrażenia Morley'a, musi się albo zmienić, albo umrzeć. *Mend or end!*

Tylko na jaki rodzaj śmierci ją skazać, to pytanie! Jedni radzą skazać ją na powolne wymarcie, a nowych lordów zupełnie już nie mianować. Drudzy niecierpliwsi inny radykalniejszy proponują środek: zamianowanie masy lordów liberalnych, którzyby po tem sami zniesienie własnej izby uchwalili. Inni wreszcie idą jeszcze dalej i chcą, żeby królowa poprostu przestała zwoływać izbę lordów. Pomysł to może najlepszy, tylko pytanie, czy się spodoba królowej i czy zechce własną ręką podkopywać fundamenta swojego królewskiego tronu i kłaść podwaliny może do przyszłej rzeczypospolitej. O ile się zdaje, królowa nic zdradza tego rodzaju upodobań i radykały angielscy będą musieli uzbroić się jeszcze w cierpliwość, zanim z oblicza parlamentu wytępią lordów. Na wszelki sposób dla sędziwego Gladstone'a kłopotów zatem jest dość. Może, gdyby był młodszym, wierzylibyśmy, że uporałby się z niemi, ale dzisiaj z dziewiątym krzyżykiem na barkach, to może istotnie nad jego siły. Na razie jednak trzyma się krzepko i po powrocie z Biarritz rozpoczął, jak zwykle, urzędowanie...

Opodatkowanie instytucyj, obowiązanych do publicznego składania rachunków.

Na ostatniej sesji sejmowej poseł S k a ł k o w s k i, znakomity znawca spraw podatkowych, poruszył osobnym wnioskiem sprawę opodatkowania instytucyj, obowiązanych do publicznego składania rachunków, tudzież funduszów publicznych.

Wniosek ten zmierza do uchylenia uciążliwego, a niesprawiedliwego wymiaru podatków dochodowych, jaki odbywa się na podstawie patentu z dnia 29. października 1849 roku, co do instytucyj i funduszów, które bilanse swoje przedkładają do wiadomości publicznej, i zostają pod nadzorem, wykluczającym możność bilansów nieprawdziwych, a mimo to nie są opodatkowane według bilansu rzeczywistego, tylko według bilansów fikcyjnych, układanych przez władze skarbowe.

Już w zeszłorocznem sprawozdaniu komisji podatkowej było szczegółowo wykazane przeciążenie, którego nasz kraj doznaje pod względem podatkowym. Sejm uznał słuszność tych zapatrywań, gdy po wyczerpującej dyskusji, polecił Wydziałowi krajowemu w osobnym memorjale p r z e d s t a w i ć r z ą d o w i t o p r z e c i ą ż e n i e i z g u b n e n a s t ę p s t w a, z t a k i e g o s t a n u r z e c z y w y n i k a j ą c e. W sprawozdaniu zeszłorocznem komisji podatkowej przytoczone były także cyfry porównawcze, wykazujące, jak dalece kasy oszczędności w naszym kraju są wyżej opodatkowane, aniżeli w innych prowincjach monarchji.

W tegorocznem sprawozdaniu komisji budżetowej zostało wykazane, że galicyjski fundusz propinacyjny z nadwyżki dochodów, jaką uzyskał wskutek sprężystej, a oszczędnej administracji, przeważną część, bo przeszło pół miljona zł. oddaje do kasy podatkowej tytułem podatku dochodowego, a tylko około 200.000 zł. zatrzymuje na powiększenia rezerwy, służyć mającej na pokrycie niedoborów w latach niepomyślnych.

To też komisja podatkowa, której wniosek posła Skałkowskiego przydzielony został, podniosła w swem sprawozdaniu, że są to przykłady tak rażące, iż byłoby wręcz zbytecznem, inne jeszcze przytaczać. Jeżeli galicyjska Kasa oszczędności 53% zysku oddaje do kasy podatkowej, a galicyjski fundusz propinacyjny 5/7 części zaoszczędzonych dochodów oddać musi tejże kasie — to jest widoczne, że prawna podstawa takiego opodatkowania jest oczywiście niesprawiedliwa.

Patent z 29. października 1849 o podatku dochodowym zawiera istotnie postanowienia, które wymiarowi, podobnie przesadnemu, jak w przykładach powyżej przytoczonych, dają legalną podstawę. Mianowicie nie dozwala ten patent potrącać od dochodu odsetek, płaconych wierzycielom. Konsekwencją takiego przepisu jest, że rzeczywisty zysk bilansowy, osiągnięty przez pewną instytucję, nie jest dla władz skarbowych przedmiotem opodatkowania — l e c z w ł a d z e t e u k ł a d a j ą d l a w ł a s n e g o u ż y t k u b i l a n s f i k c y j n y, z k t ó r e g o e l i m i n u j ą p r z e d e w s z y s t k i e m o d s e t k i, z a p ł a c o n e w i e r z y c i e l o m. Z takiego bilansu wynika cyfra dochodu, opodatkowaniu podlegającego. Nie jest to oczywiście dochód czysty, lecz dochód brutto — a ztąd wynikają rezultaty niesłychanie rażące, mianowicie zajęcie częstokroć większej części zysku rzeczywistego na podatek. Dalszem następstwem tych przepisów jest, że nawet w takich wypadkach, gdzie instytucja żadnego nie ma dochodu czystego, musi opłacać podatek dochodowy od dochodu brutto.

Uchylenie tych niesprawiedliwości jest — zdaniem komisji — możliwem tylko w drodze ustawodawczej, jak to się stało już co do stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych przez ustawę z 27. grudnia 1880. Nr. 151 dz. pr. p. Dla tego wniosek p. Skałkowskiego domaga się wezwania rządu, aby przedłożył projekt ustawy, którąby zasady, przyjęte w ustawie z 27. grudnia 1880 rozszerzyła na wszystkie instytucje, obowiązane do publicznego składania rachunków, tudzież do funduszów publicznych.

Wiadomo, że ustawa z 27. grudnia 1880 wydaną została na usilne nalegania stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, którym opodatkowanie na podstawie patentu z roku 1849 groziło ruiną. — W tej ustawie z roku 1880 przyjęto racjonalną zasadę, że zysk rzeczywisty, bilansem wykazany, jest przedmiotem opodatkowania. Odtąd ustały skargi na przeciążanie podatkowe stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, a instytucje te mogą swobodnie się rozwijać, bez obawy, ż e p r z e w a ż n ą c z ę ś ć i c h z y s k u z a b i e r z e k a s a p o d a t k o w a, l u b ż e b ę d ą p ł a c i ć p o d a t k i n a w e t w t e d y, g d y ż a d n e g o z y s k u n i e m a j ą.

Tę racjonalną zasadę opodatkowania, przyjętą co do wspomnianych stowarzyszeń w ustawie z 27. grudnia 1880, należy — zdaniem komisji—zastosować do wszystkich instytucyj, co do których nie ma obawy, aby zysk rzeczywisty był ukrywany, zatem do instytucyj obowiązanych do publicznego składania rachunków. jak: kasy oszczędności, banki, zakłady kredytowe hipoteczne i t. p. — tudzież do funduszów publicznych, zostających pod nadzorem władz, lub nawet pod ich zarządem, jak galic. fundusz propinacyjny.

Słuszność tego zapatrywania uznał też rząd, proponując w projekcie ogólnej podatkowej reformy zmianę opodatkowania instytucyj publicznych w kierunku, tu właśnie wskazanym. Lecz gdy przeprowadzenie ogólnej reformy podatkowej jest dziełem niepospolicie trudnem, a nie można jeszcze przewidzieć czyli ów projekt, będący obecnie przedmiotem narad komisyjnych w radzie państwa, nie trafi na przeszkody po wniesieniu go do traktowania w pełnej izbie — przeto komisja podatkowa mniema, że należy wystosować wezwanie do rządu względem zmiany systemu opodatkowania rzeczonych instytucyj, co mogłoby nastąpić przez osobną ustawę, gdyby ogólna reforma systemu podatkowego natrafiła na nieprzezwyciężone przeszkody.

Komisja zaproponowała tedy Sejmowi do uchwały rezolucję, wzywającą rząd, aby przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy, względem opodatkowania instytucyj, obowiązanych do publicznego składania rachunków, tudzież funduszów publicznych — na zasadach, przyjętych w ustawie z 27. grudnia 1880, nr. 151, dz. p. p.

Jakkolwiek powyższa rezolucja nie została przez Sejm uchwaloną, wyrażamy nadzieję, że Wydział krajowy — opierając się na zdaniu, wypowiedzianem przez mężów fachowych, zasiadających w sejmowej komisji podatkowej — p o c z y n i u r z ą d u e n e r g i c z n e k r o k i w c e l u s k ł o n i e n i a g o d o p r z y c h y l n e g o z a ł a t w i e n i a t e j s p r a w y.

Tajny komitet polski.

Pan Iwan Bywałyj *vecte* Brodskij, prawosławny żydek, jest sobie wiedeńskim korespondentem *Moskowskich Wiedomostiej* i od czasu do czasu puszcza się na bystrą wodę kłamstwa i oszczerstwa, byle tylko swojej gazecie dostarczyć tematu do wymyślania na Polaków i żądania dla nich coraz to nowych, coraz ostrzejszych ukazów.

Do takich oszczerstw należy i jego korespondencja, w której „z wiarogodnego" źródła podaje następujący „fakt":

„Pod ścisłym sekretem opowiadają Polacy, iż w Warszawie od dawien dawna egzystuje osobny tajny polski komitet, który ma cele prawdziwie nieprawdopodobne. — Otrzymawszy wiadomość, że tu lub ówdzie, w granicach dawnego Królestwa Polskiego, pokazał się rosyjski czynownik, uczciwie spełniający swoją powinność, pamiętający o obowiązkach w stosunku do Rosji i rosyjskiej sprawy narodowej, nie dający się złapać w żadne polskie sidła, nie biorący łapówek i t. d nie robiący zatem Polakom żadnych ustępstw — komitet więc dowiedziawszy się o tem, natychmiast rozwija działalność i czynownika bezzwłocznie przenoszą z powrotem do gubernij środkowych."

Korespondent wystawia ładne świadectwo czynownikom rosyjskim w Królestwie -- nie ma co mówić! Taki, który nie bierze łapówek, potrzebuje się „zjawiać" dopiero — to znaczy, że obecni biorą łapówki!

„Komitet ten — czytamy dalej — rozporządza znacznemi funduszami i działa przeważnie za pomocą przekupstwa. Fundusze zbierają się w taki sposób: każdy polski szlachcic, mający przyczynę bać się ścisłej kontroli rosyjskiego czynownika, obowiązany jest wnosić rocznie nie mniej jak 50 rubli, a składka ta daje mu prawo, czynić komitetowi wskazówki i zaznaczać pewne żądania co do nielubianego czynownika.

Oprócz przekupstwa, komitet ma w swojem rozporządzeniu jeszcze i rozległe stosunki, które mu dają możność zmuszenia władzy wyższej, wbrew interesom państwowym, do posłuszeństwa wobec Lachów i spełniania ich życzeń. Tam zaś, gdzie nie pomaga żaden z przytoczonych środków, komitet ucieka się do donosów. Słowem, tak lub inaczej, komitetowi zawsze się uda wygnać z Polski nielubianego, za wierność Rosji i carowi, rosyjskiego czynownika, a w dodatku wychodzi on z Polski zgubionym, często oskarżonym o przrstępstwo kryminalne.

Fakt ten powinien być rozpatrzony z całą srogością: nagłe polskie oszczerstwo na rosyjską administrację powinno być wyjaśnionem."

Jakiego tu właściwie wyjaśnienia żąda pan Iwan? Czy może chce się dowiedzieć, czy taki tajny komitet polski w rzeczywistości istnieje? Możemy mu z całą świadomością odpowiedzieć, że nie, bo gdyby istniał, to z pewnością w Królestwie nie byłoby od dawna takich Apuchtinów, Jankuljów, Klejgelsów i całej tej pisarni *abrusitielej*, jaka grasuje na l Wisłą.

Jeżeli zaś korespondent chce wyjaśnienia prawdziwego, dlaczego czynownicy w Królestwie podpadają często karom kryminalnym — to mu je również damy. To nie donosy jakiegoś fikcyjnego komitetu, ale jego własna „nachalność" prowadzi czynownika przed kratki sądowe, a w ostatnich czasach spraw takich było niemało. Pan taki, przychodząc z Rosji, z „szczytną" misją *obrusitiela*, sądzi, że *zakony* istnieją nie dla niego, lecz dla Polaków tylko, popełnia więc bezprawie za bezprawiem. Władza wyższa patrzy na to najczęściej przez palce, dopiero gdy się miarka na dobre przebierze, tak, że to już nawet uczciwszych Rosjan obnrza, czynownika pociąga się do odpowiedzialności. Karą jest tu najczęściej powrót do Rosji.

W każdym razie „donos" p. Bywalego może być dla nas o tyle przyjemnym, że wrogowie nasi uznają w nas jeszcze siłę, która potrafi obalać... bałwanów.

Działalność pruskiej komisji kolonizacyjnej w r. 1893.

Sejmowi pruskiemu przedłożyło ministerstwo prawem kolonizacyjnem przepisany memorjał, dotyczący działalności komisji kolonizacyjnej w r. 1893. Autorzy memorjału żalą się i w niniejszym memorjale, jak w poprzednich, na liche zbiory, a z cyfr, które poniżej przytaczamy, widzimy, że sławetna komisja nie może ani rusz otrzymać z nabytych przez nią włości z powrotem nakładów, jakich na swe dzieło cywilizacyjne nie szczędzi. Patrząc na tę kosztowną gospodarkę komisji, ubolewać trzeba nad r o z r z u t n o ś c i ą rządu, który z jednej strony walczy z niedoborami, rolnictwu krajowemu z żadną przyjść nie umie pomocą, a corocznie poświęca miljony na cele tak wątpliwe.

Skład komisji i jej biur poszczególnych: Prezydentem komisji jest dr. W i t t e n b u r g, zastępcą jego, naczelny prezes Księstwa p. W i l a m o w i t z. W biurach prezydenta pracowało 13 wyższych urzędników. Komisja dzieli się na trzy wydziały. Pierwszy wydział zajmuje się kolonizacją w ścisłem tego słowa znaczeniu: drugi wydział zakupnem i administracją dóbr nierozparcelowanych; trzeci wydział zajmuje się sprawami meljoracyjno technicznemi i budowlanemi, podziałem dóbr i pomiarami.

Z a k u p n o d ó b r: W roku 1893 zaofiarowano komisji do nabycia z wolnej ręki: 135 dóbr i 29 gospodarstw włościańskich i to z ręki polskiej: 52 dóbr i 22 gospodarstw włościańskich; z ręki niemieckiej: 83 dóbr i 7 gospodarstw włościańskich. W rzeczywistości nabyła komisja kolonizacyjna w roku 1893: a) 13 większych dóbr; b jedną mniejszą posiadłość na zaokrąglenie pewnej większej posiadłości fiskalnej.

Zakupiono: *A)* w obwodzie rejencyjnym kwidzyńskim: Dobra rycerskie Pniewno w powiecie świeckim od Niemca; dobra rycerskie Wałdowo pow. złotowskim od Polaka: gospodarstwo Nr. 17 w Kruposzynie w pow. świeckim od Polaka; ogółem 1.955 ha. 47 a. i 96 m. kw. za ogólną sumę 1,184. 765 mr. 45 fen. *B)* w obwodzie rejencyjnym poznańskim: Dobra szlacheckie Stanisławowo II w pow. wrzesińskim od Polaka: dobra Skotniki w pow. wrzesińskim od Polaka: dobra rycerskie Latalice w pow. średzkim od Niemca; dobra rycerskie Pogrzybów od Polaka; dobra rycerskie Przybysławice w pow. odolanowskim od Polaka; dobra rycerskie Strzydze w powiecie pleszewskim od Niemca; ogółem 3880 ha. 43 a. za ogólną sumę 2,556.600 mr. *C)* w obwodzie rejencyjnym bydgoskim: Dobra rycerskie Tonowo w powiecie żnińskim od Niemca, dobro rycerskie Siedleczko w powiecie wągrowieckim od Niemca, dobra rycerskie Arkuszewo w powiecie gnieźnieńskim od Polaka, dobra rycerskie Radejewice w powiecie inowrocławskim od Niemca, razem 2.588 hektarów 70 arów 29 kwadr. metrów za ogólną sumę 1,530.000 marek. Doliczając do tego to, co komisja nabyła w 7 poprzednich latach, zakupiła komisja aż do końca roku 1893 ogółem: *a)* areału dominikalnego 74.025 ha. 13 a. 44 kwadr. metr. za ogólną sumę 45,053.936 marek 62 fenigów; *b)* areału włościańskiego 1.351 ha. 41 a. 57 metr kwadr. za ogólną sumę 910.510 marek 25 fenigów, razem areału 75.376 ha. 65 arów 1 mntr kwdr. za ogólną sumę 45,964 mr. 87 fen.

Obszar ziemi, nabyty przez komisję w r. 1893, wynosi ogółem 8.424 ha. 61 a. 25 metr. kwadr. w r. 1892 wynosił 8.422 ha. 21 a. 77 metr. kw. zatem nabyła komisja w r. 1893: o 2 ha. 39 a. 48 mtr. kw. mniej areału. Przeciętna cena 1 hektara, płacona przez komisję wynosiła 626 marek, w r. 1892 płaciła komisja za 1 ha. przeciętnie 549 marek. Cena przeciętna wszystkiej przez komisję nabytej ziemi wynosi 609 marek za 1 hektar.

O s i e d l a n i e. Na ogół kolonistów 1.387 pochodzi z W Ks. Poznańskiego 534, z innych dzielnic niemieckich 789, a z po za granic Niemiec 64 kolonistów. Według wyznania jest ewangielików 1.257, katolików 130. Potwierdza się więc zdanie prasy katolickiej, że kolonizacji chodzi n i e t y l k o o g e r m a n i z a c j ę, ale także o s p r o t e s t a n t y z o w a n i e k a t o l i c k i c h d z i e l n i c.

Ogólny dochód komisji kolonizacyjnej od czasu jej istnienia aż do 1 kwietnia 1893 wynosił skromną sumę 3,266.525 marek 98 fenigów; w roku 1892/93 dochód wynosił 817.469 marek 24 fenigów, w latach poprzednich ogółem 2,449.055 marek 74 fenigów. Ogólny rozchód komisji kolonizacyjnej od czasu jej istnienia aż do 1 kwietnia 1893 wynosił 54,310.332 marek 28 fenigów, w r. 1892/93 rozchód wynosił 8,546.191 marek 79 fenigów, w poprzednich latach ogółem 45,764 140 marek 49 fenigów.

---

31)

NERA POLACCA.

POWIEŚĆ

napisał

WINCENTY hr. ŁOŚ.

(Ciąg dalszy.)

Znów urwał, a ja z treści i składu słów jego odgadywałem katastrofę, którą już niestety znałem.

Janek podrzucił głową, właściwym sobie gestem i ciągnął:

— Tymczasem stało się inaczej... Serce nie znosi wyrachowania, drwi sobie z obmyślanych planów i kombinacyj... Wczoraj na wycieczce... zabiło silniej, namiętniej... Oświadczyłem się i zostałem przyjęty. To, co postanawiałem wypowiedzieć Eremie może jutro, za tydzień, za miesiąc, wypowiedziałem wczoraj. Wypada więc dla przyzwoitości, byś najprędzej poszedł do hrabiny, będącej ciotką i opiekunką Wandy i oświadczył jej mnie....

Skończył, a między nami zapanowało grobowe milczenie. Przechodziłem z niespodzianki w niespodziankę i formalnie traciłem przytomność, nietylko trzeźwość umysłu. Czułem, że sprawy sobie z położenia nie zdam.

Minuty, później kwadranse mijały, jak sekundy.

Janek zdumiony zapytał.

— Czyżbyś może i temu związkowi dla mnie był przeciwnym?

— Nie!

— Przecież nań musiałeś się przygotować?

— Tak!

— Wyglądasz przerażony... oszołomiony!

— Tak ważna chwila... — wybełkotałem — zostaw mnie samego na moment... zbiorę się... zaraz pójdę...

Janek oddalił się. Zostałem sam z zapytaniem z dwu słów, ale strasznem.

— Co to?

Namyślałem się niedługo. Tu zachodziły okoliczności, nieuchwytne w tej chwili. Miewały miejsce zresztą na świecie różne, inaczej nam się przedstawiające wypadki. Mogłem być durzony, a mogłem też być w błędzie, spowodowanym dziwacznym zbiegiem okoliczności. Janka oblicze wyrażało uczucia, które udanemi być nie mogły. Człowiek nie kłamie takiemi słowy. Tu nie miałem innego wyjścia, jak zadość uczynić życzeniu Janka, które wczoraj wieczór jeszcze było mojem marzeniem.

Zebrany i na pół przytomny, doznając uczucia, pod jakiem niezawodnie działają ludzie zahipnotyzowani, uchylając drzwi do pokoju Janka, zawołałem:

— Idę!

— Proszę cię i tu czekam...

— Czy nic więcej?...

— Nic!

Wyszedłem i dążyłem do willi hrabiego, zrazu powolnym krokiem, który jednak przyspieszał gwałtownie tempa, dopomagając mi w pozbyciu się przykrych i bałamucących myśli.

Postanowiłem więc brnąć dalej, nie myśląc już i nie starając się odgadnąć zagadek, ani przeniknąć ciemności. Ta droga zdawała mi się jedyną.

Przy wejściu do willi, przystanąłem jeszcze.

— A może ja tu wpadnę w błoto, niejako błyszczące przedemną? — myślałem — może odegram rolę, na którąbym się nigdy nie zgodził, mając, lub mogąc przypuszczać jej skutki?...

Stałem długo... bezowocnie. Nagle zjawiła mi się fizjognomia Janka, szczera i tak wesoła. Obudziłem się i rozpędzając podejrzenia, uchwyciłem za klamkę od drzwi, za któremi się znajdowała hrabina.

Czekała na mnie widocznie i wiedziała, z czem przychodzę, bo przy witaniu odezwała się.

— Mówiłam panu wczoraj...

— A ja myślałem — podchwyciłem — że nam dłużej wypadnie czekać... Ale forma, forma... Przychodzę panią prosić o rękę jej siostrzenicy dla Janka, który jest najbliższym mym krewnym, dojrzałym pupilem i... spadkobiercą.

— To ostatnie szczególnie powinnoby mnie cieszyć — odparła hrabina z uśmiechem — jako kobietę dziewiętnastego stulecia, ale jako ciotka wzniosłej autorki, przejęłam się jej ideami... i najmniej na to uważam...

Urwała i zaczęła.

— Nic panu odpowiedzieć nie mogę... Wanda, jak to już nieraz panu wspomniałam, jest samodzielną, a szczególnie w ważnych rzeczach... Nie mówiła mi nawet, że przyjęła wczoraj pana Rozdrażewskiego... bo tak?...

— Tak pani!

— Domyśliłam się tego tylko z zachowania się ich podczas wycieczki. My starsy... wiemy, jak to się młodzi oświadczają... Powstała i dodała: — Zawołam Wandę! — poczem wyszła, by wkrótce wraz z Eremą powrócić.

Panna Kirgiełło dnia tego lekko pomięszana wydała mi się jeszcze piękniejszą, niż zwykle. Miała jakiś melancholiczny wyraz, który jej był do twarzy, a oblicze jej pokryte mieniącym się czasem rumieńcem, nosiło bledsze placy... Ubranie jej składało się z białego muszlinowego szlafroka, przybranego niebieskimi wstążkami, widocznie cudownie odbijającemi przy jej popielato-blond włosach.

Usiadła ze swym majestatycznym spokojem, a przywołując na usta, zawsze u niej gotowy, a dziwnie błogo spokojny uśmiech, nie czekając, bym zaczął, odezwała się z właściwą sobie, a niesłychaną płynnością i dźwięcznością mowy.

— Pan Rozdrażewski oświadczył się o moją rękę wczoraj i przyjęłam go, od dłuższego już czasu będąc zdecydowaną towarzyszyć mu w dalszym żywocie. Zaszczyca mnie wysoce, że i pan dziś powtarzasz życzenie jego mej ciotce, której zdanie wpływałoby na moją decyzję, gdyby mogło być innem od mojego. Zdecydowaną więc będąc w zasadzie na poślubienie... Janka, pragnę jeszcze mieć nieokreślony przeciąg czasu swobody w zmienieniu zdania. Może tydzień... może dwa... może miesiąc. Wiem, że to tak jego, jak i pana słusznie zadziwić może, lecz nie mogę wymówić w jednej chwili słowa, od którego zależy cała długa, często uciążliwa, kamienista i kolczasta droga życia. Gdybym była tylko Wandą Kirgiełło...

Urwała, uśmiechnęła się i dalej ciągnęła:

— To bym zostawiwszy sobie furtkę zerwania w razie nieszczęśliwego i nieprzypuszczalnego wypadku, dziś bym to słowo rzekła, ale będąc Eremą, dla podtrzymania literackiej firmy, muszę być słowną i daleką od kaprysów. Zaręczyny więc nasze pragnę odłożyć do dnia, w którym nabiorę silnego przekonania, silniejszego od tatrzańskiego granitu, że ja Janka, a on mnie uszczęśliwi... Dziś mogę tylko zapewnić, że serce moje bardzo silnie bije, tak, jak nigdy nie biło, tak silnie, jak w mojej biednej „Panience bez posagu." Pisząc ją rok temu, sądziłam, że uczucia takie możebnemi są tylko na papierze, dziś je poznałam...

Umilkła i podała mi rękę z zapytaniem

— Więc zgoda? Będziesz pan cierpliwie czekał?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wystawa krajowa.

Pawilon amerykański.

Rodacy nasi z za Oceanu, jak rzekli, stanęli do apelu.

Pawilon polsko-amerykański już się wznosić poczyna! Dźwiga się on pomiędzy pałacem sztuki, a pawilonem m. Lwowa. Plan rzncił architekt z Nowego Jorku, Lewandowski, budowę według jego wskazówek prowadzi budowniczy Hroboni.

Pawilon zamknie pełny obraz życia polskiego za morzami. Rolnictwo, przemysł, oświata, instytucje polityczne, społeczne i towarzyskie, wszystko będzie tu wiernie reprezentowane. Czego nie powiedzą okazy znajdzie wyraz swój w bogatych albumach fotograficznych. Dotąd zgłosiło swój udział 60 miejscowości z 21 stanów Ameryki. Stan Minnesota oddaje całą kolekcję, która stanowiła ozdobę wystawy w Chicago. W ostatnich czasach zorganizowano niezwykle ciekawy dział łowiectwa polskiego w Ameryce, którym i przed obcymi poszczycić się można. Począwszy od skromnego farmera, na możnym bisnesiście wielkomiejskim skończywszy, wszyscy poczuwają się do obowiązku przypomnienia się rodakom.

Między innemi zapowiadają wystawę haftów p. Kraemerowej (hr. Krasickiej). Ma pani ta obraz, haftowany jedwabiem, przedstawiający „Polskę i Amerykę", oceniony na 10.000 dolarów. Za obraz ten wystawczyni otrzymała na turnieju kolumbijskim dyplom honorowy i złoty medal.

Obok pawilonu urządzony będzie tz. „Saloon" z specjałami i napojami amerykańskiemi. „Saloonem" tym zarządza p. Kokociński, przedsiębiorca wsi niemieckiej na wystawie w Chicago. Tu też popisywać się będzie trupa amerykańska, naturalnie w „Chacie wuja Tomasza"... Trupę tę składać ma: 5 murzynów, 3 murzynki i 1 murzyniątko, wszystko to zaś bardzo muzykalne.

Obramienie pawilonu i „Saloonu" tworzyć będą drzewa i krzewy amerykańskie, specjalnie bawełna w kwiecie.

Okazy zwiezie z za Oceanu, według kontraktu, Lloyd niemiecki. Transport potrwa dni 30. Z końcem kwietnia spodziewać się można wszystkiego na miejscu.

Biuro Raymonda podjęło się przewozić Yankesów z Ameryki do Lwowa. Potem zwidzić oni mają Kraków i Tatry. Wciągnięto też w program podróży znaczniejsze miejsca kąpielowe.

Najbardziej wszakże przyjemną będzie wiadomość, iż prócz Yankesów, wybierają się też do nas gremialnie w liczbie 100 rodacy z za morza; wielu z nich nie widziało ojczyzny...

Nie wątpimy ani na chwilę, iż stary Lwów tak drogich gości powita jak przystało, otwartemi ramiony i radosnem sercem!

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 22. lutego.

Teatr hr. Skarbka: „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach Karola Zeller'a. Początek o godz. 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. Dnia 22. bm. pobłogosławionym zostanie związek małżeński między panną Marją Hojwanowiczówną, córką śp. sędziego powiatowego w Żurawnie i Marji Minadory z Rzepeckich, właścicielki Strzelisk starych, a p. Józefem Hanczakowskim, auskultantem sądowym.

Nekrologja. W Niewi pod Bobową zmarła Leontyna z Czaderskich Sobieska, wdowa po śp. Stanisławie, dyrektorze gimnazjalnym i literacie, licząc lat 60. — W Genui zmarł Ernest Kamil Sivori, jeden z najznakomitszych wiolinistów włoskich, w 77 roku życia.

Kalendarz. Czwartek (22.): Piotra Kat. Wschód słońca o godzinie 7. minut 3, zachód o godzinie 5. minut 26.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. W lutym nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne między godziną 11. a 2. ładać na wędkę: karpie, głowacicie, lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie — węgorza na wędkę nocną.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało Zbigniewa Piwernetza, Jakóba Popiela, Stanisława Bodyńskiego, Edwarda Poitschima, Mieczysława Pragłowskiego, Żygmunta Laidlera, Karola Jaroszyńskiego, Juljusza Gofryka, Artura Słapę, Emila Paara, Włodzimierza Połoszynowicza, Stanisława Hiolskiego, Stefana Riegera i Aleksandra Piseckiego, praktykantami rachunkowymi przy dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów namiestnictwa: Bolesława Hellera z Sokala do Lwowa i Michała Łuckiego z Kałusza do Sokala.

Posiedzenie komitetu fundacji oświaty ludu imienia Tadeusza Kościuszki odbyło się dnia 2. lutego 1894 roku w sali izby adwokatów. Na wniosek p. Małachowskiego, zastępcy przewodniczącego komitetu fundacji oświaty ludu imienia Tadusza Kościuszki obrany został Antoni hrabia Wodzicki. Odczytano list członka komitetu Stanisława Woyneko-Tomkiewicza z dnia 18. stycznia 1894 roku, zawierający różne propozycje, co do dalszej akcji składkowej i po przeprowadzieniu dyskusji uchwalono:

1. Pozostawić krakowskiemu komitetowi zupełną swobodę, co do sposobu zbierania datków i w ogóle akcji składkowej w okręgu krakowskim, jedynie z tem zastrzeżeniem, iż zebrane fundusze wraz ze sprawozdaniem z czynności mają być co trzy miesiące przesyłane komitetowi we Lwowie. 2. Rozpowszechnić ponownie pierwotną odezwę do zbierania składek ze zmianami stylistycznemi, proponowanemi przez p. Antoniego Małeckiego, zastosowanemi do obecnej chwili i z podpisami kooptowanych do centralnego komitetu wykonawczego delegatów krakowskiego komitetu. 3. Prosić hrabiego Włodzimierza Dzieduszyckiego o pozwolenie reprodukcji autentycznego portretu Kościuszki, będącego w posiadaniu hrabiego Dzieduszyckiego. Przeprowadzeniem reprodukcji na korzyść fundacji zajmie się sekretarz komitetu p. Małachowski. 4. Pozostawić i nadal delegatom komitetu na prowincji prawo zbierania składek, jednak z tem zastrzeżeniem, iż perjodycznie co kwartału do centralnego komitetu we Lwowie będą one przesyłane.

P. Małachowski w dyskusji nad kwestją, czy należy już obecnie sprecyzować ściśle pewien konkretny cel fundacji, zaznaczył, że decyzja obecnie nie byłaby na czasie i że wystarczą trzy wytyczne punkta oświaty ludu, określone w odezwie składkowej.

Członek komitetu, Stanisław hrabia Badeni, poparł to zapatrywanie i wskazuje na to, że oznaczenie konkretnego przeznaczenia funduszów zawisłe być może od chwili, w której decyzja ma miejsce i od wysokości sumy zebranej. Akcja składkowa potrwa jeszcze dłuższy czas — trudno więc dzisiaj przewidzieć, jaki będzie fundusz i jaki cel po ukończeniu składek będzie aktualnym, piekącym — wystarcza dziś ogólny cel fundacji oświaty ludu.

W rezultacie uchwalono na razie pozostawić ogólny cel, określony w odezwie, a mianowicie: szerzyć oświatę wśród młodzieży, która opuszcza szkoły ludowe—wzmacniać w niej poczucie religijne, utrwalać moralność, budzić ducha narodowego, wpływać w tym samym kierunku i na starsze pokolenie; zasilać instytucje, pracujące na polu oświaty ludowej; wspierać usiłowania ludności polskiej w tych okolicach, gdzie ludność ta, jak na Szląsku, walczy o utrzymanie swej narodowości.

Następne posiedzenie komitetu odbędzie się w piątek dnia 23. b. m. o godzinie 4. po południu w sali izby adwokatów (ulica Karola Ludwika l. 3, II. piętro.) — Na porządku dziennym ważna sprawa uczczenia setnej rocznicy przysięgi Kościuszki i bitwy Racławickiej.

Obiad. U arcyksięstwa Leopoldów Salwatorów odbył się onegdaj o godzinie 6. obiad, na który zostali zaproszeni oficerowie 24. pp., mianowicie: komendant tego pułku, pułkownik Paweł Thoss, podpułkownik Hugo Jahoda, major Karol Pototschnigg, kapitanowie: Edward Malek i Alfred Knapp, kapitan-audytor Boublik, lekarz pułkowy dr. Bronisław Longchamps de Berier, porucznicy: Karol Ruziczka i Józef de Bozziano, podporucznicy: Eugenjusz Susarczuk, Antoni Ciżek, Wincenty Haas, Wacław Jirasek, Jarosław Vycichl i Józef Micsowicz, podporucznik rezerwowy Eugenjusz Solecki.

Msza św. żałobna. W piątek dnia 23. b. m. odrawi się w kościele katedralnym o godzinie 12. w południe, za duszę ś. p. Marceliny Ledererowej, msza św. żałobna, urządzona staraniem stowarzyszenia nauczycielek.

Lekkomyślna napaść. Piszą do nas z Krakowa: Jeden z dzienników lwowskich przyniósł onegdaj (18. bm.) notatkę z Krakowa, zarzucającą p. Michałowi Męckiemu, dzierżawcy propinacji w Woli Justowskiej i właścicielowi realności, podstępne oszustwo z rzekomo powierzonym mu do przechowania losem krakowskim biednej kobiety i zagarnięcie głównej wygranej, jaka na ten los padła. Brukowa ta plotka puszczona została z wyraźnym zamiarem spotwarzenia p. M. Męckiego, a korespondent krakowski owego pisma lwowskiego przesłał ją bez żadnej krytyki do Lwowa, gdzie znalazła pomieszczenie w dzienniku, tak chętnie polującym na sensacyjne wiadomości. Tymczasem doniesienie owo jest od początku do końca fałszywem i dotknięty niem przesłał owemu dziennikowi sprostowanie na podstawie ustawy prasowej i poczynił dalsze kroki w obronie ciężko dotkniętej własnej czci. Zarazem wytoczył p. Męcki proces oszczercom. Dziwną i niepojętą jest lekkomyślność, z jaką dano w tej mierze posłuch oszczerczym plotkom, pomieszczając je w szpaltach dziennikarskich. Prosta przezorność i uczciwość nakazuje przecież zbadać plotkę, zanim się ją pomieści w dzienniku. Miejscowe dzienniki zbadały dokładnie plotkę i przekonały się, że jest ona bezpodstawną i dlatego nie uważały za potrzebne nawet wspomnieć o niej. Zostałaby pogrzebaną, gdyby nie brak spokoju i poszanowania ludzkiego honoru u pewnych korespondentów, polujących na plotki...

Nagła śmierć. Onegdaj we Lwowie zmarł nagle na udar sercowy nauczyciel ludowy z Peczeniżyna, Jan Bihun.

Napaść. Hilary Lubieniecki, praktykant handlowy, wyszedłszy onegdaj w nocy o godzinie ½11. z magazynu sklepowego p. Jana Baczyńskiego, znajdującego się w podwórzu pod l. 5 przy ulicy Akademickiej, został napadniętym przez nieznajomego starszego mężczyznę, który niespodzianie i bez najmniejszej przyczyny uderzył go z całej siły pięścią po głowie. Przestraszony Lubieniecki cofnął się do handlu p. Baczyńskiego, a nieznajomy mężczyzna rzucił wówczas za uciekającym żelazem w kształcie dłuta i wybił niem dwie szyby wartości 4 zł. i przedziurawił firanki. Sprawcy nie schwytano.

Temperatura. Barometr opada powoli. Średnia tempratura w tym czasie była — 11·8°C., najwyższa — 5·0°C., najniższa — 17·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura doby podniesie się do — 8°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Składki centowe. Dnia 14. b. m. odbyło się u pani Aleksandry Ulanowskiej w Krakowie drugie ogólne rozbicie puszek ze składkami centowemi na restaurację Wawelu, to jest katedry i zamku królewskiego. Zebrane pieniądze w kwocie 310 zł. 78 ct., złożone zostały do kasy oszczędności miasta Krakowa na książeczkę, która zostaje w przechowaniu pani Ulanowskiej. Ogólna suma składek wynosi dotąd kwotę 554 zł. 27 ct.

Składki przyjmują coraz szersze rozmiary i otoczone są powszechną sympatją. Puszek rozdano dotąd 550, nowe żądania nadchodzą ze wszystkich stron. Najmniej zamożni nie uchylają się od składania swych ofiar; nie należy pominąć milczeniem i służby, która nigdy nie zapomina o swym datku do skarbonek.

Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 27. lutego b. r. w domu pani Ulanowskiej w Krakowie ulica Garncarska l. 15.

Podejrzane. Znany w Kołomyi były dzierżawca dóbr Antoni Kronholz, stanu wolnego, zmarł nagle z powodu udaru sercowego przy ulicy Miechówce. We czwartek rano doniesiono posterunkowi żandarmerji, że Antoniego Kronholza znaleziono nieżywego na obejściu jego pomieszkania. Na doniesienie żandarmerji wydelegował sąd notarjusza, celem opisania i opieczętowania majątku po śp. A. K. Wielce się zdziwili — powiada *Gaz. Kol.* — notarjusz i świadkowie, gdy żadnego majątku nie znaleziono u nieboszczyka, który uchodził za bogatego człowieka, zwłaszcza, że znaleziono testament, w którym nieboszczyk naznaczył generalnym spadkobiercą swego siostrzeńca, rotmistrza artylerji, a oprócz tego jeden legat dla dwuletniego dziecka swej służącej na 10.000 zł., a 800 zł. na kościół w Kołomyi. Jasną więc rzeczą było, że nieboszczyka okradziono. Podejrzenie tem bardziej zdawało się być uzasadnionem, że sąsiedzi spostrzegli brak niektórych sprzętów w domu, jak lustra i stołu. Żandarmerja wraz z przywołaną policją zaczęły robić poszukiwania u gospodyni domu, mieszczki Anny Piskozub, gdzie znaleziono weksle okolicznych obywateli. Dalsze poszukiwania na strychu, w piwnicy i w sto-[illegible] znaleziono papiery wartościowe, [illegible] 37.000 zł., oraz wiele kosztowności, a nawet brakujące lustro i stół na strychu. Wobec tego przyaresztowano podejrzaną długoletnią służącą i gospodynię Annę Piskozub, oraz jej syna. Śledztwo w toku.

Z rodów donoszą, że tamtejsza izba handlowa zajmuje się projektem utworzenia w Brodach publicznego domu składowego. W tym celu wyznaczyła osobną komisję dla zbadania sprawy i przedłożenia stosownych wniosków.

U posła Kościelskiego odbędzie się w Berlinie w najbliższym czasie obiad, na który, jak donosi półurzędowy *Hamb. Corresp.*, przyrzekł przybyć cesarz Wilhelm.

Rodzina śp. dr. Rollego, jak donoszą, najwcześniej w lipcu br. przenosi się na stały pobyt do Lwowa; dotychczas dawnego miejsca zamieszkania (Kamieniec Podolski) nie zmieniła, tam też we wszelkich sprawach zgłaszać się do niej należy.

Sędziwy wiek. W dniu 8. bm. zmarł Franciszek Jankowski, b. właściciel dóbr Sucha, w gub. kaliskiej położonych, licząc 101 lat wieku, pozostawiwszy żonę Annę z Kochanowskich, w wieku lat 90.

W Miłosławiu, w Poznańskiem, zmarła w tych dniach żydówka, wdowa Nathanowa, licząca lat 105. Była od wielu lat ślepa, a zresztą zdrowa.

„Aus dem heiligen Czarenreich". Pod tym tytułem zamieściła *Halle'sche Ztg.* szereg interesujących fejletonów, a znajdujemy tam w dwóch numerach bardzo dokładny opis krwawej rzezi w Krożach pod tyt. *„Das Blutbad von Kroże"*. Autor Kurt Hertell był naocznym świadkiem tych scen barbarzyńskich, które scharakteryzowaliśmy kilkakrotnie w łamach pisma naszego, a z tego, co nam literat niemiecki podaje, przekonywamy się, że groza nieludzkiej rzezi była straszniejszą jeszcze, niż korespondenci pism polskich podawali. „Zamykałem oczy — woła fejletonista niemiecki — a serce moje bić przestało na widok okropny. Przynajmniej 50 osób, zapędzonych przez szturmujące sotnie kozaków na lód głębokiej Krożenty, zginęło w nurtach rzeki, a ile ich padło pod dzidami i pałaszami kozaków! Potem nadeszła chwila egzekucji. Ludzie marli pod nahajkami, a na trupach wymierzano resztę przepisanych uderzeń. Ciało na plecach pryskało w kawały i z ran wyglądały kości nagie. Dosiadłem konia mojego i jak od furji ścigany, uciekłem do Worn"...

Anarchiści w Londynie. Sprawca nieudanego zamachu na obserwatorjum astronomiczne w Greenwich, Marcyal Bourdin, miał lat 26 i urodził się w Tours. Z zawodu był krawcem damskim i miał magazyn na Great Tichfield Street nr. 18. Wspólnikiem jego był brat jego, Henryk, który jednak rzadko rozmawiał z nim o polityce. Interes szedł bardzo dobrze i bracia nigdy nie byli w kłopotach pieniężnych. Przy zwłokach Marcyala znaleziono 13 funtów szterlingów. Był on namiętnym chemikiem i w klubie anarchistycznym *Autonomia* miał raz odczyt o materjałach wybuchowych. Bourdin był sekretarzem francuskiej grupy anarchistów w Londynie. Przed kilku laty zwidził Amerykę i bawił blisko przez rok w Nowym Jorku i w Chicago, gdzie nawiązał stosunki z miejscowymi anarchistami. W ostatnich czasach wyjeżdżał Bourdin do Francji. Mieszkanie Bourdina przeszukała w piątek najdokładniej policja; znaleziono materjały wybuchowe, fotografje wielu osób i mnóstwo szkiców i planów. Policja miała Bourdina na oku od czasu zamachu Vaillanta w Paryżu. W tych dniach zarządzono także rewizję w mieszkaniu francuskiego anarchisty François, zawikłanego w paryskie zamachy dynamitowe lat ostatnich. Półtora roku temu, rząd francuski zażądał wydania François: dowody winy uznane jednak były za niewystarczające. W piątek wieczorem policja londyńska wtargnęła także do do lokalu klubu *Autonomia*, znajdującego się na Windmill Street. Wyprawę prowadził inspektor Melville, specjalista do spraw anarchystycznych. Inspektora otaczało 5 tajnych ajentów i kilkudziesięciu zwykłych policjantów w cywilnem odzieniu. Bez żadnej przeszkody policja weszła do klubu i otoczyła wszystkie drzwi. Wszystkich obecnych aresztowano. Sierżant Welsh stanął u drzwi wchodowych, ażeby przyjmować wszystkich później przybywających anarchistów. Wszystko odbyło się tak cicho, że w ulicy nic spostrzedz nie było można. W zachowaniu się policji nie brakło humorystycznego elementu. Skoro ktokolwiek do drzwi zapukał, sierżant Welsh witał go grzecznym ukłonem. Gdy jednak wszedł do pokoju, prowadzono go do suteren, gdzie inspektor Melville odbywał przesłuchania. Melville znał prawie wszystkich i witał ich po nazwisku, z Francuzami i Niemcami rozmawiał w ich języku rodzinnym. Nikt prawie nie stawiał oporu, a bardzo wielu dawało odpowiedzi na wszystkie pytania. Tylko pewien Francuz siłą chciał się uwolnić, tak, iż musiano mu nałożyć kajdany.

Po spisaniu protokołu z 90 anarchistami, Melville wycofał się ze swoją armją, uwalniając wszystkich aresztowanych. Zabrano tylko wszystkie dokumenta klubu, zawierające ciekawe informacje.

Skazany na śmierć. Trybunał kryminalny Sekwany skazał w tych dniach na karę śmierci niezwykłej miary przestępcę [illegible]. Zamieszkiwał on w Paryżu przy ulicy Hassard i ściągał do mieszkania swego na czwartem piętrze nieszczęśliwe młode dziewczęta, którym zadawał męczarnie nie do opisania, bijąc je, wyrywając im zęby, włosy i t. d., a skoro zadowolnił swe brutalstwo, rzucał ofiarę z mieszkania okna na bruk. W lutym r. z. niejaka 19-letnia Ramponeau, po przebyciu 24-godzinnej męki uległaby również zrzuceniu z okna, gdyby nie sąsiedzi, którzy przybiegli jej na ratunek. W kwietniu z. r. Lesteven spotkał w okolicach dworca północnego, Antoninę Poujaux, przybyłą tylko co ze wsi, a sprowadziwszy do siebie, zatrzymał ją przez sześć dni. Jeden z sąsiadów przeszkodził mordercy w wyrzuceniu nieszczęśliwej z okna, w chwili, gdy przechylał ofiarę, aby pchnąć na ulicę. W roku 1893 przebywała u niego znów przez dwa dni Joanna d'Ange, szwaczka. Nakoniec dnia 10. czerwca sprowadził do siebie 20-letnią Matyldę Forty, której ciało posiniaczył uderzeniami pięścią, głową o mur, lub kolbą rewolweru w twarz, a nawet strzelał do niej kilkakrotnie. Następnie dziewczynę okrwawioną, leżącą bez zmysłów, rzucił z wysokości 13 metrów. Forty jednak nie zmarła na miejscu. Podniesiono ją, okrytą trzydziestu ranami, dotkniętą kulą w czoło, z połamanemi szczękami, nogą prawą zdruzgotaną i palcem u ręki wyrwanym. Sąd uznał Lestevena winnym zarzuconych mu zbrodni i skazał go na karę śmierci.

Stosunki rodzinne Hansa v. Bülova były nie wesołe. Wiadomo, że żona jego Kosima, córka Liszta, po kilkoletniem z Bülowem pożyciu, rozwiodła się z mężem, ażeby wyjść za Wagnera. I pożycie jego z drugą żoną, artystką sceny meiningeńskiej, Schanzer, nie zbyt było szczęśliwe. Zmarł Bülow na obczyźnie, tak samo, jak i Wagner, którego śmierć zaskoczyła w Wenecji. Przyczyną śmierci mistrza było cierpienie nerek, które już ubiegłej zimy groziło niebezpieczeństwem życia, a w ostatnich miesiącach tak się pogorszyło, że ratunek nawet w Kairze był niemożliwym.

Słoń zamiast konia. Miasto Bonn miało niedawno następujące widowisko: pięć rosłych koni nie mogło wyciągnąć z błota obładowanego ciężko wozu. Po daremnych wysiłkach udano się z prośbą do pobliskiej menażerji o wypożyczenie... słonia. I po chwili, ku wielkiej uciesze zgromadzonej publiczności, poważny słoń, zaprzężony do wozu, bez żadnego wysiłku wydobył go z błota i ciągnął z ochotą przez spory kawał drogi, szukając zarazem trąbą po bruku czy nie znajdzie czego do zjedzenia.

Nowożytny Babilon. Popularny dziennik angielski *Tits-Bits* nazywa stolicę Anglji nowożytnym Babilonem i podaje niektóre szczegóły o tem największem mieście w całym świecie. Londyn zajmuje przestrzeń w formie koła, którego średnica wynosi 30 mil. Gdyby wszystkie ulice Londynu (około 30.000) wyciągnąć w jedną linję, długość ta równałaby się odległości między Londynem, a Petersburgiem. Domów jest 700.000, w których mieszka 5.000.000 ludzi. Codziennie przybywa 200 nowych mieszkańców. Liczba zakładów publicznych, sprzedających gorące napoje, wynosi 12.000. Kościołów dla różnych wyznań 1400. W ciągu roku około 74.000 mieszkańców wstępuje w związki małżeńskie. Lekarzy szpitalnych jest 6000, z których 1300 udziela rady bezpłatnie. 300.000 rodzin zarabia dziennie mniej niż 3 szylingi (około 1·40 zł.). Rząd wspiera 129.000 ubogich mieszkańców. Sześć tysięcy ludzi sypia pod gołem niebem wskutek niemożności zapłacenia za nocleg i braku własnego mieszkania: 24.000 żebraków włóczy się po ulicach, z nich piąta część umiera w szpitalach, lub też dostaje się do domów dla obłąkanych. Długość wszystkich rur gazowych wynosi 3200 mil. Do produkcji gazu na spalenie w ciągu jednej doby potrzeba 6 miljonów tonn węgla kamiennego. Długość wszystkich rur wodociągowych wynosi 4500 mil. Mieszkańcy Londynu zużywają wody dziennie 150 miljonów galonów. W przeszłym roku było w Londynie 2300 pożarów; do gaszenia ich zużyto wody 2 miljony galonów. Największą ilość pożarów notowano w soboty. Jest to dzień, w którym statystyka wykazuje największą liczbę różnorodnych przestępstw.

Odnaleziona Wenus. Korespondent dziennika *Journal de Geneve* donosi ciekawe szczegóły o znalezionym we Florencji obrazie Wenus, Lorenza di Credi'ego, ucznia Verocchi'ego i współzawodnika Perugina. Obraz leżał na strychu w pałacu Uffizi, zapomniany, okryty pyłem i grubą warstwą werniksu. Do dyrektora muzeum sztuk pięknych, p. Carlo Ridolfi zgłosił się ktoś niedawno z propozycją restauracji starych obrazów. Dyrektor, pragnąc przekonać się o zręczności restauratora starych dzieł sztuki, powierzył mu wzmiankowany obraz, który od dawna już intrygował go swemi zaletami. I po odczyszczeniu ukazała się na płótnie urocza postać, jaką tylko wymarzyć sobie można. Obraz pochodzi z końca XV. wieku i jak jednomyślnie twierdzą znawcy, twórcą jego jest Lorenzo de Credi. Poznano jego rysunek pewny i dokładny, dotknięcia delikatne i wyborną karnację. Co więcej, poznano jego pendzel, a raczej typ ulubiony: kobietę z innych obrazów, szczupłą, delikatną, z oczami jasnemi i żywemi i z wijącemi się z lekka włosami. Wenus Lorenza di Credi'ego jest wielkości naturalnej. Jedną ręką trzyma na piersi, drugą podtrzymuje lekką przezroczystą zasłonę, którą się okrywa. Obraz ten ma także niepoślednie znaczenie w historji sztuki z tego powodu, iż Lorenzo di Credi w skutek kazań Sawonaroli wyrzekł się malarstwa świeckiego i całkowicie poświęcił się religijnemu.

Nowe lekarstwo na katar obmyślił jeden z lekarzy francuskich, dr. Roux. Według przedstawienia, uczynionego przez wynalazcę w towarzystwie lekarskiem w Lyonie, w początkach kataru bardzo pomaga oddychanie ustami i nosem parą z wody kolońskiej. Dr. Roux zapewnia nadto, iż usuwał tym środkiem nawet lekkie przypadki bronchitis. Używana przezeń w tym celu woda kolońska zawiera olejki: portugalski, bergamutowy, cytrynowy, pomarańczowy i rozmarynowy, rozpuszczone w alkoholu. Dr. Roux próbował tych doświadczeń z oddychaniem parą samego alkoholu, wówczas jednak nie osiągał pożądanego skutku, przypuszcza więc, iż leczniczo działają głównie zawarte w wodzie kolońskiej olejki eteryczne.

Losowanie sędziów przysięgłych Na drugą kadencję sądu przysięgłych, która się rozpocznie w lwowskim sądzie karnym dnia 5. marca, wylosowani zostali, jako główni przysięgli: Dr. Czeszer Józef, Wańczura Ludwik, dr. Matczyński Aleksander, dr.

22

Mr. JUDAS

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

FERGUS'A HUME.

(Ciąg dalszy.)

Flora milczała, walcząc widocznie z atakiem hysterycznym. Gdy padło nazwisko Melstane'a, zerwała się szybko z krzesła i opuściła pokój. Judyta poszła za nią.

— Otóż coś pan wywołał — rzekł Marson urażony. — Po co zacząłeś mówić o tym niegodziwcze?

— Nie rozumiem, dla czego Flora nie miałaby się oswoić z jego nazwiskiem — mruknął niechętnie Spolger — Wiem, że ją kochał. Ależ to wszystko już przeszło, niechże się uspokoi.

— Oh, nie wszystko jeszcze przeszło.

— A wszakże wyjechał. Ale miał tyle jeszcze bezczelności, iż przed wyjazdem złożył mi wizytę. Załatwiłem się z nim prędko, chociaż strasznie mnie zirytował.

— Pocóż był u pana?

Spolger chciał właśnie dać odpowiedź, gdy drzwi się rozwarły i sługa donośnym głosem zameldował nowego gościa:

— Mister Roger Axton.

— Oh, jakże się pan miewa, mister Axton — zapytał Marson, serdecznie witając młodego człowieka. Nie wiedziałem nic o tem, że jesteś w Jarlchester.

— Przybyłem dziś pociągiem porannym z Londynu — odparł Roger, ściskając rękę gospodarza. — Jakże pan się miewa, mister Spolger? Zdrów pan?

Spolger kiwnął potakująco głową. Roger usiadł. Gdy zaś w tejże chwili wniesiono lampę do pokoju, narzeczony Flory skierował badawcze spojrzenie na nowoprzybyłego i sposobem Sokratesa na pytanie odpowiedział pytaniem?

— Czujesz się pan dobrze?

— Doskonale — szybko odrzekł Roger — Cierpię tylko na bezsenność.

— Powinienbyś pan sprobować...

— Zapewne nasenny środek Spolgera?

— Nic — uroczyście replikował Jackson. — Nie zalecam go nigdy przyjaciołom. Powinienbyś pan jednak spróbować morfiny. Lecz cóż to panu?

— Nic — zapewniał go zmięszany Roger, który usłyszawszy słowo „morfina", z dziwnem przerażeniem rzucił się w krześle. — Jestem nieco nerwowy.

— Musiałeś pan zawiele pracować — rzekł Marson, wpatrując się w młodzieńca.

— Oh, nie! Owszem, urządziłem sobie wycieczkę pieszą.

— Ruch, to rzecz bardzo zdrowa — pochwalił go przyjaźnie Spolger — Nie mogę sobie jednak na to pozwolić z powodu skłonności do żylaków. Którędyż pan wędrowałeś?

— W kierunku Winchester — odpowiedział Roger, podnosząc oczy na Marsona.

— Oh, doprawdy? — szybko podjął tenże. — W takim razie byłeś pan i w Jarlchester.

— Naturalnie — potwierdził Roger — i to właśnie podczas śledztwa w wiadomej sprawie...

Obaj słuchacze Axtona umilkli, jakgdyby nagle trwoga sparaliżowała im języki. Potem Marson spojrzał na Spolgera, Spolger zaś na Marsona, podczas gdy Roger obserwował równocześnie obydwóch.

W tejże chwili weszła Judyta do pokoju.

— Flora ma się już lepiej — przemówiła — Ochłonęła — lecz co to? Pan tu, panie Axton?

— Tak, przybyłem do Ironsfield, by odwiedzić pewnego przyjaciela, przyczem nie mogłem wstrzymać się od złożenia państwu uszanowania.

— Jakże mnie to cieszy, że pan o nas pamiętasz — odparła spokojnie, siadając obok niego. — Pozwolisz pan filiżankę herbaty?

— Dziękuję!

Usiedli przy stoliku, po chwili ujrzeli się bez świadków, mister Marson bowiem w towarzystwie przyszłego zięcia, usunęli się w odległy kąt pokoju, prowadząc cichą rozmowę. Judyta podała Rogerowi filiżankę herbaty i badawczo przyglądała mu się, podczas gdy on zamyślony zatopił cukier w herbacie.

— Wyglądasz pan jakiś nie swój — przemówiła wreszcie Judyta, spuszczając oczy.

— Znużenie duchowe — odpowiedział, wzdychając. — Przeszedłem wiele od czasu, gdyśmy się tu widzieli ostatnim razem.

— Czy może z powodu tej sprawy? — spytała cicho.

— Tak! Otrzymałem list pani w Londynie, udałem się zaraz do Jarlchester na wycieczkę pieszą, oczywista w tym celu, by mieć pretekst jakiś. Zabawiłem tam tydzień, poczem doszedł mnie drugi list pani, w którym uwiadomiłaś mnie, że on zamierza przybyć.

— I przybył? — spytała Judyta, gwałtownie oddychając.

— Tak.

— Widziałeś go pan?

— A... pani... nie otrzymałaś.. listów?

— Listów?

— Wszak przesłałem je *poste restante*, stosownie do życzenia pani — zdumiony odparł Axton.

— Na Boga — z przerażeniem szepnęła Judyta. — Ja ich... nie otrzymałam. Co dzień dowiadywałam się na poczcie o listy, ale zawsze bezskutecznie

Roger zerwał się również przerażony.

— Ależ chyba nie zginęły. Czemu ich nie poleciłem?

— Wówczas byłabym listów nie otrzymała — zauważyła szybko miss Varlins. — Pocztmistrzyni zna mnie dobrze; musiałabym recepisy zwłaszcza podpisywać nazwiskiem.

— A jednak byłoby lepiej się stało

— Wówczas byłaby o wszystkiem wiedziała Flora.

— Oh, niekoniecznie.

— Możliwe jednak. Cóż teraz począć, skoro listy przepadły?

— Co począć?

— Ach! — westchnął rozpaczliwie Roger.

Judyta dotknęła jego ramienia swą ręką, w tej chwili bowiem cieniutki głos Spolgera wymienił nazwisko Sebastjana Melstane.

Judyta i Roger pobledli, spojrzeli znacząco na siebie, a gdy Roger chciał coś przemówić, miss Varlins szepnęła mu:

— Słuchaj pan!

Mogli dokładnie słyszeć rozmowę Marsona ze Spolgerem. Ten ostatni dyszkantem rozprawiał właśnie o tym, o którym oboje myśleli.

— Odwidził mnie przed wyjazdem. Byłem słaby, on jednak żądał koniecznie, by go dopuszczono do mnie. Rozmowa przybrała charakter bardzo gwałtowny. Powiedział mi, że kocha Florę — mnie to on powiedział, jej narzeczonemu — a dalej, że nie brak mu sposobów do przeszkodzenia memu małżeństwu. Nie koniec na tem: obraził mnie jeszcze. Podsunąwszy mi pod nos pudełko pigułek, spytał: czy moja głowa zdolna pomyśleć o czem innem. Wytrąciłem mu pudełeczko i zażądałem, aby się wyniósł. Poszedł też — bo byłem bardzo wzburzony. Pudełeczko z pigułkami zapomniał. Znalazłszy je po odejściu Melstane'a, odesłałem takowe przez służącego. O, jak strasznie się zirytowałem! Bo też co za bezczelność! Ale on już nie wróci, nie wróci!

— Skąd pan wiesz to? — zawołał Roger, zrywając się, pomimo, że go Judyta usiłowała wstrzymać.

— Co? Pan podsłuchiwałeś? — zareplikował spiesznie Spolger.

— Musiałem przecie słyszeć, mówiłeś pan bowiem coraz głośniej — odparł surowo Axton.

— Bardzo to niedyskretnie, niełądnie!

— Mój panie!

— Moi panowie, moi panowie! — wdał się Franciszek Marson. — Nie zapominajcie, że jesteście gośćmi w moim domu.

— Wybacz, mister Marson — usprawiedliwiał się młody człowiek. — Wystosowałem przecież do pana Spolgera najprostsze w świecie pytanie, na które on jednak nie myśli dać odpowiedzi — mruknął Spolger.

— Dlaczego?

Judyta, powstawszy, ujęła Marsona za ramię, podczas gdy Spolger i Axton stali naprzeciw siebie, jak dwa koguty, gdy zamierzają rzucić się na siebie. Wszyscy byli tak żywo zajęci niespodzianą awanturą, że nie spostrzegli, jak do pokoju wsunęła się drobna postać, uważnie nadsłuchując.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Ostrożyński Władysław, Marschall Franciszek, dr. Dziędzielewicz Antoni, dr. Gryziecki Szczęsny, Łoniecki Wiktoryn, Kobielski Franciszek, dr. Wereszczyński Józef, dr. Krzyżanowski Stanisław, dr. Dulęba Bronisław, Papara Bolesław, Au Aleksander, Wysocki Mieczysław, Łaszowski Zygmunt, Karczewski Henryk, Wisłobodzki Zygmunt, Świszczewski Władysław, Buynowski Włodzimierz, hr. Grocholski Ludgard, Loewenherz Dawid, Krimmer Rudolf, Chudzikiewicz Stanisław, Brunicki Zdzisław, Keslinger Henryk, Krusenstern Aleksander, de Mitter Rajmund, dr. Czarnik Bronisław, Klimowicz Jan, dr. Dziwiński Placyd, Leszczyński Bronisław, dr. Max Henryk, hr. Skarbek Henryk, dr. Łoziński Bronisław.

Jako zastępcy: Wallek Alojzy, Herzmanek Leon, dr. Kwiatkiewicz Stanisław, Żandler Franciszek, Tarnawski Teofil, Ohanowicz Jan, dr. Kriss Leon, dr. Barącz Roman, Dank Markus.

„Syn marnotrawny“ — którego na wczoraj po raz trzeci zapowiedział afisz teatralny—zdobył sobie stanowczo sympatję naszej publiczności; teatr bowiem, jak na pierwszem, tak i na drugiem przedstawieniu, był zapełnionym. Audytorjum z wielkiem zajęciem patrzy na grę naszych artystów, którzy mają zaiste bardzo utrudnione zadanie: gestami i grą twarzy zastąpić mowę i niemi wyrazić uczucia, jakie zwykle określane bywają słowami. Wyreżyserowany doskonale i wystudjowany sumiennie ten utwór budzi wielkie zainteresowanie, a — co najważniejsza — staje się już zrozumiałym. Treść prosta i niewyszukana, nowa w swej formie, oryginalna, pociąga ku sobie właśnie tą prostotą.

Cała prasa oddaje „Synowi marnotrawnemu“ wielkie a zasłużone pochwały, stawiając ten utwór na równi z pierwszorzędnej wartości komedjami społecznemi. Miejsce to słusznie mu się należy, gdyż w swem założeniu traktuje on kwestję społeczną: upadku młodego chłopca wskutek namiętności. Mamy tu i pobłażliwych do zbytku rodziców, którzy grymasom syna dogadzają, jak mogą: jest i przedmiot tej namiętności — kokota, która swą zalotnością pcha ofiarę do zbrodni.

Obok poważnych sytuacyj, nie braknie tu i komicznych, jak np. łapanie muchy, przynoszenie rachunków łokciowych przez murzyna, sceny z baronem, starym donżuanem itp. Nieraz więc i szczerze uśmiać się można. Ilustruje to wszystko prześliczna zaiste muzyka, odtwarzająca w tonach daną czynność, lub uczucie, z drobiazgową dokładnością. Zbudowana kunsztownie, jest dziełem prawdziwego talentu i odznacza się wysokiemi artystycznemi zaletami.

Kronika brukowa. Policja przytrzymała wczoraj złodzieja kieszonkowego, Franciszka Kirscha, który Herminie Ł., krawczyni, wyciągnął z kieszeni pugilares z kwotą 80 ct. przy wychodzie z kościoła OO. Dominikanów. W towarzystwie Kirscha był jakiś chłopiec mały, któremu Kirsch niezawodnie podał ten pugilares, gdyż go przy nim nie znaleziono.

Kirsch, jako znany złodziej kieszonkowy, pozostawał pod dozorem policyjnym.

Składki. Na fundacje imienia Tadeusza Kościusszki, nadesłało Stowarzyszenie Polaków w Buda-Peszcie 19 zł.

Ze „Sokoła“. W dniu 25. b. m. urządza Tow. gimnastyczne „Sokół“ na pomnożenie funduszu budowy drugiej sali: „Wieczorek humorystyczny“ dla członków i ich rodzin. — Bilety nabywać mogą członkowie w biurze Towarzystwa począwszy od dnia 22 b. m. w godz. między 5—8 wieczorem.

Z „Czytelni katolickiej“. We czwartek dnia 22 b. m. od godziny 7. do 8 wieczorem odbywać się będą wybory czterech członków wydziału Czytelni katolickiej. W razie braku kompletu musiałyby być wybory odłożone aż do następnego czwartku, dla tego wydział uprasza członków o liczny udział.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów Plac kapitulny l. 2, Ks. biskup Puzyna 10 zł. Rozdano od dnia 11. lutego 1894 r. do dnia 19. lutego 1894 r. porcyj zupy 1702 porcyj chleba 1702.

Zapiski zamiejscowe.

Jaworów. Na dochód „Towarzystwa przyjaciół dzieci“, urządza Kółko amatorów w Jaworowie w niedzielę, dnia 26. bm. w sali kasynowej przedstawienie. Rozpocznie „Marcowy kawaler“, komedja w 1. akcie Blizińskiego; nastąpi „Jeden z nas musi się ożenić“, komedja w 1. akcie Halevy'ego, przekład z francuskiego; zakończy „Złoty cielec“, komedja w 1. akcie Stanisława Dobrzańskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek ostatnie przedstawienie operetki: „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3. aktach Karola Zeller'a. Pożegnalny występ pani Antoniny Radwan, oraz pana Stanisława Boguckiego; jutro w piątek przedstawienie rozpocznie po raz czwarty „Syn marnotrawny“, pantomina w 3. aktach, a 4. odsłonach Michała Carré (syna), muzyka Andrzeja Wormser'a; zakończy „Jedno słowo do ministra“, komedja w 1. akcie.

Z opery. Już niejednokrotnie mieliśmy sposobność zaznaczyć z okazji przedstawienia „Trawiaty,“ że lepszą przedstawicielkę tej roli od p. Colonnese trudno sobie nawet wyobrazić. Pominąwszy piękny głos i doskonałą jego pod każdym względem technikę, gra dramatyczna zaiste wspaniała, przesiąknięta głęboką prawdą psychologiczną zmusza widza i słuchacza zarazem do podziwiania ogromnego talentu artystki włoskiej. Jak poprzednio, tak i onegdaj akt drugi wywarł niepospolite wrażenie, scena śmierci wykonaną była prześlicznie.

Alfred w interpretacji p. Myszugi jest kreacją świetną w najdrobniejszych szczegółach, zjednywa też artyście prawie po każdym numerze huczne oklaski. Starego ojca dobrze śpiewa i nieźle gra p. Górski.

Z mniejszych partyj wyróżniają się pp. Kasprowiczowa, Skalska, Kicśman i Karpiński.

Całość szła gładko, artystów po każdym akcie wywoływano kilkakrotnie.

Dziś we czwartek — ostatnie przedstawienie operetki i pożegnalny występ pani Radwan i p. Boguckiego — danym będzie tak lubiany i popularny „Ptasznik z Tyrolu“ — z udziałem całego personalu operetkowego.

„Kiliński“ z którega odbywają się obecnie próby sceniczne — przedstawiony był już w przeszłym sezonie na scenie poznańskiej z takiem samem, jak „Kościuszko pod Racławicami“, powodzeniem.

„Kiliński“ składa się z 5 aktów, które zatytułowane są przez autora jak następuje: Akt I. W ratuszowej sali. Akt II. Spiskowi. Akt III. W klatce tygrysa. Akt IV. Na ulicach Warszawy. Akt V. Zwycięstwo! Kilińskiego gra p. Woleński, Igelströma p. Żelazowski.

Św. Kinga. Czytamy w *N. Ref.*: P. Wł. Rossowski, artysta równie zdolny, jak sumienny, poświęcający się od pewnego czasu przedewszystkiem malarstwu religijnemu, wystawił świeżo nowy obraz z tego zakresu: św. Kingę.

Pełna powagi kompozycja przedstawia świętą królowę w postawie stojącej, z rękoma, złożonemi na piersiach, oczyma wzniesionemi ku niebu. Twarz Kingi, wynurzająca się z pod sobolowego kołpaku i białej osłony, jaśnieje pięknem nieziemskiem, a we wzroku jej odbija się zachwyt nieziemski, który silnie najobojętniejszego przejąć musi widza. Przed Kingą na stole iskrzą się bryłki soli, z których wydobyto pierścień; boki obrazu zakrywają dwie białe lilje w pełnym kwieciu, symbolizujące czystość i ekstazę religijną.

Jest to dzieło stanowczo nieposlednie w pomyśle i kompozycji, a wykonane sumiennie i z tą znajomością wszystkich arkanów techniki malarskiej, która zresztą u tak wytrawnego, jak p. Rossowski, artysty, jest rzeczą zupełnie naturalną.

„Św. Kinga“, jak się dowiadujemy, tak zainteresowała bawiącego przed kilku dniami w naszem mieście amatora angielskiego p. Seymour-Jonesa, że zamówił u artysty duplikat, oryginał bowiem jest przeznaczony do kościoła parafialnego w Bochni.

„Gazeta urzędnicza“ rok trzeci wychodząca we Lwowie, rozwija się widocznie coraz pomyślniej i coraz większą cieszy się w kołach zawodowych sympatją.

Przyznać wypada, że pismo to redagowane jest bardzo troskliwie, wytknęlibyśmy tylko *Gazecie*, że miesza się w sprawy, które ściśle biorąc, nie wchodzą w jej zakres. Kwestja pożyczki dziesięcio miljonowej należy, naszem zdaniem, do spraw właśnie, których nie można traktować z tego punktu widzenia, czy one będą dogodne lub niedogodne dla urzędników. O brak sympatji dla urzędników nie można pomówić naszego społeczeństwa, niechże urzędnicy nie krzywią się, jeśli ono pośrednio i od nich wymaga pewnych ofiar. Wszakże urzędnicy nie stanowią osobnej kasty; w rezultacie to, co dobre dla społeczeństwa — i dla nich dobrem być musi.

Ostatni numer *Gazety urzędniczej* z dnia 15. b. m. wyszedł i zawiera: Nekrolog ś. p. Teofila Mandyczewskiego. — Kilka słów o towarzystwie dla wspomagania wdów i sierot po urzędnikach państwowych. — O ulgach egzekucyjnych. — Gożkie żale. — Urzędy podatkowe. — Dziesięć miljonów. — Polemika. — Fejleton: Z księgi doświadczeń. — Nadesłane. — Ogłoszenia. — W dodatku: Inny „stary“. — Z hygieny. — Bibljografja. — Z prowincji. — Powieść Iwo: Na krok przed metą, arkusz 10.

„Przedświtu“ nr. 4. wyszedł i zawiera: Juljan B.: Przed wybuchem; M. Sieber: Pogadanki o muzyce (dok.); Anda: Światowej; Ikar: Mała kronika, Przysłowie w komedji (ciąg dalszy); Tepa: Kochanka pana Macieja (dokończenie); J. D.: Z życia sławnych prestidigitatorów, Literatura i sztuka; Rozmaitości; Co dawać dzieciom i młodzieży do czytania; Grafologja; Zagadki; Inseraty. W dodatku: 16 ark. Encyklopedji gosp. i przem. dom. 2 arkusze mód i 1 ark. kroju i dodatek dla dzieci Mały a zasłużony.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe. (Od dział zbożowy i nasionowy). Lwów 21. lutego 1894 roku. Dziś notujemy za 100 klgr. netto loco Lwów Pszenica od 6·30 do 7·30, żyto od 5·20 do 5·75, jęczmień browarny od 5·90 do 6·50, jęczmień pastewny od 4·75 5·—, owies od 5·25 do 6·—, groch od 6 — do ·13, bobik do 5 — do 5·75, rzepak od 11·— do 12 —, kukurudza nowa od 4·90 do 5·— kukurudza stara od 5·90 do 6·—, wyka od 7·— do 8·—, hreczka od 7·— do 7·50, konicz czerwony od 70.— do 80·—, konicz szwedzki od 65·— do 75·—, konicz biały od 90·— do 100·—, chmiel za 56 klg. od —·— do —·—, siemię od —·— do —·—.

Tendencja niezmieniona, ceny ulegają dalszej zniżce.

Ostatnie wiadomości.

Pisma wiedeńskie donoszą: Jedną z pierwszych spraw, któremi zajmie się rada państwa, będzie kwestja skróconego postępowania przy obradach nad ustawą karną na podstawie wniosków odnośnej komisji. Owe wnioski znajdowały się już na porządku dziennym ostatniego posiedzenia, a ponieważ nie można ich było wziąć pod obrady, na prośbę więc hr. Kuenburga, złożył wiceprezydent dr. Kathrein zapewnienie, że sprawa ta zaraz po zebraniu się rady państwa będzie przedmiotem dyskusji. Dopiero potem rozstrzygniętą zostanie kwestja, czy sam projekt kodeksu karnego wejdzie pod obrady.

Odpowiedź rządu rosyjskiego na propozycje austrjackiego rządu w sprawie traktatu handlowego nadeszła już z Wiednia i w najbliższych dniach będzie przedmiotem obrad.

Z dobrze poinformowanego źródła serbskiego dowiaduje się *Pol. Corr*, iż dotąd nie potwierdza się, rozszerzona w ostatnich dniach wiadomość, jakoby serbski prezydent ministrów, Simicz, zamierzał udać się do Petersburga w specjalnej misji.

Z Petersburga donoszą: W najbliższych czasach nastąpić ma ponowne, jakkolwiek nie tak znaczne pomnożenie garnizonów straży pogranicznej. Zarząd wojskowy wyznaczył potrzebne sumy, przeznaczone na budowę czterech magazynów artylerji przy jednym z fortów warszawskich, dalej na budowę laboratorjum artylerji na Pradze, oraz wielkich koszar w Małkini.

Sesja parlamentu angielskiego zostanie w przyszłym tygodniu, prawdopodobnie 26. lub 26. bm. zamkniętą, następna zaś stosownie do regulaminu, nie może się odbyć wcześniej, jak w sześć dni po zamknięciu pierwszej. Niemniej jednak w razie gwałtownej potrzeby korona może ową pauzę skrócić i zwołać nową sesję, choćby zaraz nazajutrz po zamknięciu poprzedniej, jak to już raz zarządzono pod Wilhelmem III. w roku 1869. Nowa sesja rozpocznie się podobno dnia 1. marca.

Pytanie, czy Gladstone ustąpi, ciągle jest jeszcze przedmiotem dyskusji. Jako ewentualnych następców jego wymieniają Kimberleya, Roseberrego, Spencera.

Nowe zamachy anarchistów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Paryż 21. lutego. Wybuch bomby w hotelu przy rue Saint Jaques nie pozostał odosobnionym faktem.

Wczoraj zdarzył się drugi podobny wypadek w Faubourg Saint Martin, który jednak na szczęście nie pociągnął za sobą żadnych strasznych skutków.

W obu wypadkach były w grze dobrze rozważane, zupełnie w tej samej formie inscenowane i przez tę samą osobę wymyślone plany. Oba zamachy skierowane były tym razem na komisarzy policyjnych.

W nędznym, trzecio lub czwartorzędnym „Hotel Calabresi“ wynajął wczoraj przed południem jakiś młody człowiek skromną izdebkę za 20 franków miesięcznie, zapłacił 5 franków zadatku i wciągnął się do księgi meldunkowej jako Etienne Rabardy, liczący lat 26, mechanik.

Gdy nowy lokator do północy nie wracał, a w dodatku wydawał się gospodarzowi podejrzanym, postanowiono wejść do wynajętego przezeń pokoju.

Otwarcie drzwi nastręczało jednak pewne trudności.

Sprowadzono tedy żołnierza policyjnego i gdy przy pomocy tego wysadzono drzwi, padła na ziemię bomba, która natychmiast eksplodowała, raniąc cztery obecne osoby, a między niemi właścicielkę hotelu Calabresi śmiertelnie.

Pokazało się, że zbrodniarz urządził formalną maszynę piekielną, umieszczając na wysokości górnej ramy drzwi na dwóch lekko umocowanych sztabach deszczółkę, a na tej deszczółce umieścił bombę w ten sposób, że przy otwarciu drzwi słabe to rusztowanie musiało się zawalić.

Zamach tymczasem nie był skierowany przeciw personalowi hotelowemu, lecz przeciw komisarzowi policyjnemu dzielnicy Sorbonne, który pismem rzekomego Rabardy'ego miał być zwabiony w pułapkę.

Pismo to opiewało:

„Panie komisarzu! Zawód w miłości zniewala mię do położenia kresu memu życiu. Proszę o oddanie listów, które zostawiam w mieszkaniu mojem rue Saint Jaques nr. 69, stosownie do ich przeznaczenia, a co do moich zwłok, to proszę nie oddawać ich do trupiarni. Wybacz mi pan tę nieprzyjemność, jaką zgotuje panu mój krok rozpaczny i przyjmij z góry moje podziękowanie. *Etienne Rabardy.*“

Sprawca zamachu liczył widocznie na to, że komisarz, nazwiskiem Belonino, uda się natychmiast do hotelu dla sprawdzenia stanu rzeczy. Tymczasem dziwnym zbiegiem okoliczności, komisarz otrzymał wspomniany list dopiero wczoraj w południe, kiedy już przeznaczony dla niego zamach dotknął innych ludzi.

Pismo tej samej treści i z tym samym podpisem otrzymał także wczoraj rano komisarz policji w dzielnicy Faubourg Saint Martin, Dresch.

Dresch jest tym samym komisarzem, który w swoim czasie ujął był Ravachola i od tego czasu otrzymywał bezustanne pogróżki od anarchistów.

Na szczęście jego, coś przeszkodziło mu udać się osobiście na oznaczone w liście miejsce, mianowicie do *„hotel garni“* na Faubourg Saint Martin pod nr. 47., posłał tedy inspektora policyjnego, który zwrócił się do właściciela hotelu z następującemi słowami: „W pańskim hotelu mieszka niejaki Rabardy“.

Jakoż w istocie wrzekomy Rabardy wynajął dzień przedtem i w tym *hotel garni* izdebkę na szóstem piętrze, również za 20 franków miesięcznie i złożył 5 fr. zadatku.

Ponieważ nowy lokator nie pokazał się więcej, przeto właścicielka hotelu wraz z inspektorem udali się do pokoju tegoż, gdzie to samo piekielne rusztowanie było urządzone i usiłowali otworzyć drzwi, co również nastręczało trudności, aż wrzeszcie przy energicznem popchnięciu bomba upadła na ziemię na szczęście jednak nie eksplodowała.

Inspektor spostrzegł natychmiast wielkie niebezpieczeństwo, jakie zagrażało jemu i jego towarzyszce i zawiadomił o tem swe władze przełożone.

Niebawem pojawił się na miejscu zamierzonej zbrodni prefekt policji Lepine i komisarz policji Dresch, a wkrótce po nich inne osoby urzędowe, między temi ostatniemi sędzia śledczy Meyer i chemik sądowy Girard.

Przed hotelem zebrały się ogromne, zbite tłumy ludności, tak, że przecisnąć się było trudno.

Prefekt policji zarządził przedewszystkiem opróżnienie placu, otaczającego hotel, wołając sam do cisnących się ciekawców: „Bomba może eksplodować! Możecie być zranieni! Oddalcie się!“

Następnie wszedł sam do hotelu, udał się do tegoż mieszkańców i prosił ich, aby opuścili swe mieszkania, zwracając również ich uwagę na możliwość eksplozji.

Wszyscy lokatorowie z pospiechem opuścili hotel, który natychmiast potem otoczono strażą.

Podczas gdy komisja policyjna udała się do wnętrza, chemik Girard doradził, ażeby spowodować natychmiastową eksplozję bomby, gdyż przewóz jej byłby bardzo niebezpieczny. Po otrzymaniu na to pozwolenia z ministerstwa, spowodowano eksplozję bomby przy zastosowaniu wszelkich możliwych środków ostrożności, mimo to jednak sufit został zburzony i wiele mebli zniszczonych.

Paryż 21. lutego. Wieczorem rozeszła się pogłoska, że maszynista Wielkiej Opery spostrzegł człowieka, który przed głównem wejściem do gmachu Opery położył na ziemię jakiś przedmiot.

Maszynista schwycił indywiduum, które wydawało mu się podejrzanem i przywołał dwóch strażników policyjnych.

Okazało się, iż był to anarchista, który zamierzał wykonać zamach na Operę. Przy zbrodniarzu znaleziono dwie bomby.

Później rozeszła się pogłoska, że przychwytano przed gmachem Opery nie jednego, ale więcej anarchistów, przygotowujących zamach.

Bliższych szczegółów na razie trudno się dowiedzieć, policja bowiem ich odmawia.

Paryż 21. lutego. Bez przesady powiedzieć można, że dzisiejsze zamachy bombowe przeraziły ludność paryską, która się wielce niepokoić zaczyna. Nigdzie o niczem innem nie mówią. Rzecz to tem dziwniejsza, ile-że bomba, która w kawiarni Terminus tyle ofiar porwała, wszelako ani w przybliżeniu nie wywołała takiego poruszenia. Te jednak zuchwałe zamachy, tuż po uspokajających zapewnieniach rządowych, po hurtownych aresztowaniach anarchistów, wielkie wywołują przerażenie.

Po południu rozniosła się pogłoska o bombie w ministerstwie spraw zagranicznych, okazała się jednak mylną. Jakiś welocypedysta zgubił zwitek blachy, który wzięto za bombę.

Pogłoska o zamachu u głównego wejścia Opery, którą *Le Jour* podał w osobnem wydaniu z całą stanowczością zaprzecza posterunek policyjny, czuwający nad gmachem Opery.

Paryż 21. lutego. Opowiadają, że policji udało się już schwytać sprawcę wczorajszych zamachów. Jest to anarchista i nazywa się Bastard.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 21. lutego. *Winer Ztg.* ogłasza, że znany ze sporu czesko-niemieckiego sąd w Weckelsdorf rozpocząć ma funkcje znowu.

W nieurzędowej części donosi *Wiener Ztg.*, że rada ministerjalna na kilku posiedzeniach uchwaliła już kierujące zasady reformy wyborczej i swój elaborat po zebraniu się izby podda przedewszystkiem przygotowaczej naradzie stronnictw większości.

Wiedeń 21. lutego. Książę Meternich zwołał na dziś na posiedzenie członków partji środka izby panów, celem uchwalenia nowego programu partyjnego.

Wideń 21. lutego. Wszyscy prezesowie klubów przybyli już do Wiednia i odbędą u Windischgraetza dziś konferencję nad programem prac izby.

Budapeszt 21. lutego. W izbie p. Apponyi wygłosił wspaniałą mowę przeciw przedłożeniu rządowemu. Mowca oparł się na fakcie, że najbardziej liberalne państwa, jak Anglja i Północna Ameryka zadowalają się fakultatywnem cywilnem małżeństwem i żądał podobnie, jak w Austrji, dopuszczenia ślubów cywilnych tylko w wypadkach konieczności (*Nothzivilehe*).

Przed izbą tłumy ludzi przywitały wychodzącego Aponyi'ego to owacjami, to znów świstem i sykaniem.

Berlin 21. lutego. Wizytę cesarza Wilhelma przedstawia prasa jako pozbawioną wszelkiego politycznego znaczenia.

Berlin 21. lutego. Dzienniki twierdzą, że Polacy jednogłośnie głosować będą za traktatem z Rosją.

Kolonja 21. lutego. *Koeln. Ztg.* zapewnia, że Niemcy poprą wszelkie międzynarodowe usiłowania przeciw anarchistom.

Paryż 21. lutego W Vertus Champagne wybuchły niepokoje włościańskie z powodu zbyt wysokiego opodatkowania włościan na wydatki przeciw filokserze. Chłopi w sile około trzystu zaatakowali komisję, która pod osłoną żandarmów przybyła, celem licytowania zasekwestrowanych przedmiotów.

Żandarmi zmuszeni zostali do ucieczki.

Rzym 21. lutego. Wczoraj otwartą została izba. Odczytano pismo, w którem Zanardelli obstaje przy dymisji z godności prezydenta izby.

Rząd przedłożył żądanie o pozwolenie sądowego ścigania aresztowanego na Sycylji posła de Felice.

Crispi zapowiedział na jutro *exposé* finansowe. Izba zgodziła się na to, wbrew Imbrian i'emu, który żądał natychmiastowego przystąpienia do *exposé*.

Na wniosek Cavalotti'ego uchwalono natychmiastowe ogłoszenie aktów śledczej komisji parlamentarnej w sprawie banków emisyjnych.

Exposé finansowe budzi powszechną ciekawość.

Wiedeń 21. lutego. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 362·50; węg. kredyty 435·—; anglosy —·—; laenderbanki 256·20; sztacbany 314·87; lombardy 108·75; elbethale 243·—; tytoniowe 209·—; alpiny 58·20; renta majowa 98·17; węg. złota 117·75; węg. koronowa 95·02; austr. koronowa 97·75; losy tureckie 65·30; uniony 267 —.

Berlin 21. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritüt) Kredyty 222·60 (362·34); lombardy 48·50 (108·69); węg. renta złota 96·— (117·65); ruble 218·75 (133·88).

Frankfurt 20. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 294·25 (362·25); lombardy 90·37 (109·14); renta węg. złota 95·95 (117·59); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 21. lutego. Namiestnik hr. Badeni przybył tu dziś rano.

Wiedeń 20. lutego. Oba niemieckie kluby zwołały już na jutro posiedzenia.

Wiedeń 21. lutego. Dzisiaj po południu odbywa się w biurze prezesa gabinetu księcia Windischgraetza konferencja prezydentów klubów parlamentarnych, celem ułożenia programu pracy izby poselskiej. Zaproszenia rozesłał bar. Chlumecky. Każdy klub wyszle dwóch, albo trzech mężów zaufania. Obecni będą także wszyscy ministrowie.

Wiedeń 21. lutego. Przesłuchiwani wczoraj w procesie anarchistów oskarżeni Fleischhans, Kretschmann i Sehnal zaprzeczali, jakoby byli anarchistami i oświadczają, że są tylko socjalistami oraz odwołują w całości, lub częściowo zeznania, złożone w śledztwie wstępnem, co do swojego udziału w tych zgromadzeniach, na których omawiano wydawnictwo broszur, jako też dostarczenie materjałów wybuchowych.

Praga 21. lutego. W obecności około 20 oskarżonych odczytano dziś wyrok w procesie „Omladiny.“

Skazani zostali: Holzbach za zaburzenie spokojności na 13 miesięcy, Zieglehofer za zaburzenie spokojności i obrazę majestatu na 8 lat, Waigert za zdradę stanu i obrazę majestatu na 5 lat, Cziżek za to samo na 6 lat, Sticka na 5 lat, Schulz na 2½ roku, Spanaczek na 6 lat, Pospischill na 3 lata, Kunesch na 3½ roku, Hrądec na 5 lat, Mayer na 2 lata, Rudolf na 2 lata, Rybak na 2 lata, Frezek na 2 lata, Stacina na 1½ roku, Trkno na 4½ roku, dr. Raszin na 2 lata; dalej cały szereg oskarżonych na mniejsze kary od 1 do 13 miesięcy.

Berlin 21. lutego. Dzienniki donoszą z Friedrichsruhe, że ks. Bismarck oświadczył po odjeździe cesarza Wilhelma na zapytanie, czy przybędzie do Berlina: „Chwilowo jeszcze nie: nie mam tam obecnie nic do czynienia“.

Wilhelmshaven 21. lutego. Cesarz niemiecki przybył tu wczoraj.

Londyn 21. lutego. W Dover aresztowano Dąbrowskiego i Letternera, z powodu posiadania mnóstwa podrobionych banknotów rosyjskich, tutaj zaś aresztowano dwóch ich wspólników.

Sąd pozwolił policji aresztować w razie przydybania podejrzane indywidua, które wraz z Bourdinem (zamach w Greenwich) znikły i podobno w Anglji się ukrywają.

Frankfurt 21. lutego. Do *Frankfunter Zeitung* donoszą z Petersburga, że rząd rosyjski przesłał rządowi francuskiemu notę, w której uznaje lojalność tego rządu wobec Rosji, ale zarazem oświadcza, że gdyby zamierzone przez parlament francuski podwyższenie ceł zbożowych wpłynęło niekorzystnie na eksport zboża rosyjskiego, wówczas Rosja wypowie Francji zawarty z nią traktat handlowy.

Paryż 21. lutego. Izba deputowanych 401 głosami przeciw 103 odrzuciła taryfę różniczkową dla przewozu zboża. Taryfę tę zwalczał rząd.

Paryż 21. lutego. Clemenceau począł w *Justice* zamieszczać szereg „Przechadzek po ministerstwie wojny“, i przedstawia przygotowania do mobilizacji pułków rezerwowych i landwerzyckich jako niedostateczne.

Rzym 21. lutego. Odbył się tutaj kongres radykałów, na który przybyło około 80 delegatów, tudzież wielu deputowanych, dla obrony zasad demokracji i praw „ludu“ przeciw rzekomej reakcji. W tym celu postanowił kongres jeszcze raz zorganizować stronnictwo radykalne, które się kilkadziesiąt razy napróżno organizowało i wszcząć wielki ruch radykalny.

Rzym 21. lutego. *Riforma* zaznacza, że wszystkie wieści o wzmocnieniach sił zbrojnych na granicy Francji i Włoch, są prostym wymysłem prasy, dla obu tych państw wrogo usposobionej.

Rzym 21. lutego. Z Neapolu donoszą, że rząd zażąda od izby pozwolenia ścigania sądownie deputowanego Casilli za podburzanie ludności do buntu.

Belgrad 21. lutego. Na prowincji aresztowano kilkunastu radykalnych agitatorów.

Ambasador rosyjski w Stambule Nelidow przybywa tutaj w tych dniach.

Nowy Jork 21. lutego. *New York World* donosi z Rio de Janeiro, że wszystkie okręty powstańcze, z wyjątkiem krzyżowca „San Francisco“, opuściły zatokę Rio, aby uchronić załogę przed żółtą febrą.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 21. lutego godz. 2. min. 30.

Akcje kred.	363·87	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	60·10	Wied. losy	175·75
Kredyty węg.	363·87	Akcje tyton.	209·—
Anglobanki	157·75	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	269·—	Elbethale	243·—
Ludwiki	217·—	Länderbanki	256·40
Nordbany	293·50	Renta zł. węg.	117·75
Lombardy	109·—	Bankvereiny	131·30
Losy tureckie	64·90	Austr. renta pap.	98·20
Staatsbahny	314·50	Ruble	134·—
Czerniowieckie	266·75		

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. lutego 1894.

HOTEL ŻORZA. P. Grocholski z Rożysk. P. Stachiewicz z Krakowa. Dr A. Serafiński z Pochni. Ks. K. Trembecki z Gołogór. J. Paschka z Wiednia. R. Rieks z Bremy. K. F. Romünder z Remscheid.

HOTEL FRANCUSKI. B. Ujejski ze Strzelisk. J. Myszkowski ze Stubna. M. Urbański z Poznania. J. Kellerman z Kańczugi. H. Skala z Przemyśla. J. Meller z Tryestu. P. Wiebe z Wrocławia.

HOTEL VICTORIA. L. Ralwański ze Stanisławowa. M. Paschka, J. Dovie, A. Korn z Wiednia. A. Fecher z Buda-Pesztu.

HOTEL METROPOL. A. Różycka z Krakowa. B. Jewczak z Frysna nowego. Z. Wierzebowski z Krakowa. M. Paszkudzki z Dobromila. M. Jasiński z Kołomyi. C. Ustjanowicz, W. Petrowski z Czerniatyna.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Niemczewski z Kozaczówki. F. Kwiatkowski, S. Starzyński ze Stanisławowa. B. Szmid z Krakowa. L. Łopatyński z Kołomyi. S. Haller z Polanki. J. Sediwy z Wygody. E. Franek ze Stanisławowa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Notarjusz w Drohobyczu poszukuje rutynowanego kandydata notarjalnego. Zgłoszenia przyjmuje natychmiast.

Maszynista egzaminowany, znający roboty ślusarskie i kotlarskie, poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje administracja. 116

Nasiona i inne produkty ogrodnicze sprzedaje najtaniej zakład ogrodniczy Wasiniewskiego w Nowym Sączu. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Mieczarnia z urządzeniem do odstąpienia plac Akademicki 1. 102

Służący z Krakowa dawniej u dra Czyrniańskiego, powrócił do Lwowa, poszukuje miejsca w miejscu lub na prowincji. Adres: ulica Zielona 61, n. p. Dyrdacza. 112

Ogrodnik, w średnim wieku, żonaty, (1 dziecko) obeznany dobrze ze swoim zawodem z kilkuletnią praktyką i dobremi świadectwami, poszukuje posady, zaraz lub od 15. marca pod A. ogrodnik w Drohobyczu. 109

Folwark do sprzedania, 90 morgów obszaru, z budynkami gospodarczemi i domem mieszkalnym, 3½ klmtr. od stacji kolejowej. Cena 13 tysięcy. Wiadomość u naczelnika stacji w Chorośnicy, poczta w miejscu. 106

Masło, mięso w paczkach 5 kilowych za pobraniem pocztą. Masło stołowe 4 zł. 40 ct. Mięso tylne wołowe 3·15. D. S. Rosenberg, Zaleszczyki. 111

Zgubiono w sobotę dnia 17. b. m. **złotą szpilkę** z literami: W. K. Uczciwy znalazca zechce złożyć w administracji „Dziennika Polskiego", za co otrzyma stosowne wynagrodzenie. 115

Willa Szwajcarska w bliskości miasta — z polem, ogrodem i wszelkiemi przynależytościami jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela II tej. Europejskiego. 1 8

Do sprzedania folwark, 5 klmr. od stacji kolejow. około 260 morgów obszaru, za 45.000 zł., 16000 zostaje przy hipotece. Wiadomość w administracji „Dziennika Polskiego". 107

Folwark z zabudowaniami gospodarskiemi 6 kilometrów od stacji Krościanko, 100 morgów roli ornej, a 300 do wykorzystania jest zaraz do wyzier ... zawienia. Zarząd dóbr Komarówka, poczta Niżniów. 110

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje z kuchnią, ulica Skarbkowska l. 17, (odpow. ednie na biuro).

Dwa pokoje kawalerskie zaraz do wynajęcia. Wiadomość: Blacharska l. 1, II. piętro, nr. drzwi 9. 117

HERBATĘ Familijną ½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat ½ kilo 1·40 i zł. 1·70
1018 poleca HANDEL 1—?
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Sprzedawców piwa we wszystkich większych miastach Galicji włącznie ze Lwowem, mających kaucję i dobrze wprowadzanych między publicznością poszukuje się.
Oferty z podaniem referencji pod „V. 9296" *do Rudolfa Masse w Wiedniu*". 654 1—2

Dra Jasińskiego
Poradnik
dla kaszlących.
Drugie, całkiem przerobione i uzupełnione wydanie.
Do nabycia u Autora

Kamienica
pod l. orj. 60. przy ul. Sykstuskiej we Lwowie położona, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania.
Bliższych informacyj udziela adw. Dr. Sołowij, we Lwowie, ulica Kopernika l. 15. 1233 1—1

Zarząd dóbr Olejów
ma na sprzedaż
czwórkę czterolnich złotych kasztanów miary 15 1 — oraz parę szpaka i skarogniadego miary 15·3.
1239 1—1

Nowo otwarte
Biuro Gazet i Ogłoszeń
A. Olszewskiego
Lwów, ulica Kilińskiego liczba 2,
przyjmuje: 116) 1—5
prenumeratę
na wszystkie czasopisma europejskie codzienne i perjodyczne, które dostarczam do domu swoimi kolporterami;
i ogłoszenia
do wszystkich pism obliczając je ile możności najtaniej, i ręcząc za staranne i punktualne wykonanie zleceń

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1000 Próbki na żądanie posyłam. 1—?

(Przedruk nie będzie płaconym).

Pieszukuje natychmiast zdolnego samoistnego, po polsku i niemiecku mówiącego 234 1—1
zarządcę dóbr
na 500 morgów roli. Tylko najlepszemi świadectwami i poleceniami wykazać się mogący, zechcą swe oferty pod szyfrą: *K. M. 792* pod adresem: *Otto Maassl we Wiedniu I/1.*

JAN JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie, plac Marjacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Obszar dworski w Bóbrce pod Lwowem
poszukuje starszego kawalera na wikt, lub żonatego starszego człowieka bezdzietnego na ordynację, któryby pełniąc obowiązki dozorcy do bydła, był zarazem szafarzem domowym i rozumiał się na racjonalnem prowadzeniu obory i opasie bydła. 1230 1—3

BAŁŁABANÓWKA
bez cukru i bez anyżu.
Stara czysta żytnia wódka, w skutkach lepsza, niż KONIAK
poleca 1235 1—?
KAROL BAŁŁABAN
we Lwowie.
Orzeczenie. Na podstawie dochodzeń i badań **chemicznych** poświadczam niniejszem, iż wódka „**Bałłabanówka**" jest **wystałą i oczyszczoną** żytnówką, wolną od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo, jak **prawdziwy Cognac.**
Lwów, dnia 1. Marca 892.
Dr. Br. Radziszewski m. p.
Profesor chemji w Uniwersytecie lwowskim

Alfred Rassl w Opawie
austr. Szląsk
HANDEL NASION
założony w roku 1857,
poleca 1221 1—?
zdolne do kiełkowania nasiona każdego rodzaju
hurtownie i drobiazgowo. — Próbki i cennik gratis i franco.

Siewnik Melichara.
powszechnie za najlepszy, najpraktyczniejszy i najtańszy uznany.
Wobec zbliżającej się pory siejby, uprasza się uprzejmie P. T. Odbiorców o łaskawo wczesne zgłoszenia, z powodu bowiem już obecnego licznego napływu zamówień, późniejsze zlecenia nie mogłyby być na żądaną porę uskutecznione. 1180 1—1
Cenniki ilustrowane na żądanie franco.
MICHAŁ DORNWALD
w Przemyślu.
Generalne Zastępstwo siewników Fr. Melichara dla Galicji i Bukowiny.

OGŁOSZENIE.
Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Powiatowego Towarzystwa kasy zaliczkowej w Gródku
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
odbędzie się
w niedzielę dnia 4. marca 1894 r. o godzinie 3. po południu w sali Rady powiatowej w Gródku.
PORZĄDEK DZIENNY:
1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za r. 1893.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z dokonanego sprawdzenia rachunków za rok 1892 z wnioskiem Rady zawiadowczej o za wiedzenie rachunków i udzielenie absolutorjum.
3. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności za r. 1893.
4. Wniosek Rady zawiadowczej co do rozdziału czystego zysku za rok 1893.
5. Wylosowanie 2, tudzież wybór 3ch członków Rady zawiadowczej.
6. Wybór komisji rewizyjnej.
7. Wnioski pp. członków.

Wstęp na salę tylko za okazaniem książeczki udziałowej dozwolony.
Nadto oznajmia się, że rachunki zostały w biórze Stowarzyszenia do przejrzenia wyłożone.
Gródek, dnia 18. lutego 1894. 1241 1 1
Powiatowe Towarzystwo kasy zaliczkowej w Gródku.
Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką.
Sekretarz: *Smyk Józef.* Zastępca prezesa: *Aschermann Franciszek*

Windy F. Wertheim & Comp. c. k. dostawcy nadworni. Pierwsza austr. c. k. uprzywilejowana fabryka kas i wind **wszelkiego rodzaju** z patentowanemi urządzeniami bezpieczeństwa. **w Wiedniu, IV Louisengasse 6.** Illustr. katalogi gratis.

Deszczółki do wyrzynania z drzewa jaworowego, gruszkowego, czereśniowego, srebrno-szarego, orzechowego, machoniowego i hebanowego, w wielkim wyborze — poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10. 1016 1—?



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

½ kl. **Congo**	zł. 1·60
Souchong czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k. —·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„ —·90
Ceylon zielona	10·—	„ 1·—
„ przednia	10·40	„ 1·04
„ grub. ziarn.	10·75	„ 1·08
„ perłowa	10·75	„ 1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„ 1·08
Jawa złota	10·75	„ 1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

MUSIAŁOWICZ & JANIK
HANDEL
WIN, HERBAT I DELIKATESÓW
we Lwowie
ulica Trzeciego Maja l. 2.
CENNIK HERBAT.

	pół klg. w. a. zł. ct.	125 Gr. w. a. zł. ct.
Nr. 1. Czarna	2·—	—·50
Nr. 2. Melange	2·40	—·60
Nr. 3. Nenchao Melange	2·80	—·70
Nr. 4. Victoria Melange	3·20	—·80
Nr. 5. Lian Sin Melange	3·60	—·90
Nr. 6. Lian Pin Melange	4·—	1·—
Nr. 7. Fin Futschew Melange	5·—	1·25

Dobry Kawior i Porter.

ODWIESZCZENIE.
WIOSENNY JARMARK NA KONIE
w Krakowie.
W dniu 10. marca 1894. rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.
Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.
Dnia 13. marca 1894. (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".
Magistrat król. stol. m. Krakowa
1175 dnia 18. sierpnia 1893. 1—1

KONKURS.

W Zakładzie sierót i ubogich w Drohowyżu fundacji hr. Skarbka jest do obsadzenia od dnia 1. kwietnia b. r. posada rz. kat. kapelana, który prócz funkcji duchownych obowiązany będzie spełniać obowiązki katechety w szkole zakładowej i na kursie technicznym, a ewentualnie objąć kierownictwo tejże szkoły na podstawie upoważnienia właściwej władzy.

Do posady tej przywiązana jest płaca roczna 300 zł. (t. j. trzysta zł.), oraz 100 zł. na kierownictwo szkoły, wolne pomieszkanie z opałem, wikt 1. stołu, pranie i usługa.

Kandydaci zechcą wnieść podania na ręce Kuratorji Fundacji hr. Skarbka we Lwowie w gmachu teatralnym, najpóźniej do dnia 15. marca b. r.

We Lwowie, dnia 14. lutego 1894. 1234 1—2

L. 3683/93. 1249 1—1
Ogłoszenie licytacji!
Celem sprzedaży trzech budynków w Żółkwi, własność miasta stanowiących, rozpisuje się niniejszem na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 10 stycznia 1892. publiczna ofertowa licytacja.
Sprzedane zostaną:
1. Budynek 1. piętrowy murowany narożny, w najludniejszej części miasta położony, gdzie się mieszczą obecnie biura magistratu. Cena wywołania 20.000 złr.
2. Budynek 1-piętrowy t. zw. „KAZAMATY" na restaurację, lub t. p. przedsiębiorstwo bardzo odpowiedni, w rynku położony. Cena wywołania 5000 złr.
3. Młyn wodny o 3 kamieniach na rzece wśród miasta. Cena wywołania 8000 złr w. a.

Oferty, należycie ostemplowane i w 10% wadium ceny wywołania zaopatrzone, przesłać najdalej do 10. marca 1894 do Magistratu miasta
Magistrat król. miasta
W Żółkwi 11. Lutego 1894.

HERBATĘ
Handel założony w roku 1789. *Handel założony w roku 1789.*



CHIŃSKO-ROSYJSKĄ
w najprzedniejszych gatunkach utrzymuje
NA SKŁADZIE
i poleca najtaniej
FRYDERYK SCHUBUTH
Lwów, Rynek l. 45.

Uwagi godne! Przy zbliżających się świętach polecam niżej podane towary przy nadesłaniu gotówką na 8 [illegible] porto [illegible] zlecenia, i pozostaję z wysokiem poważaniem 1171 1—8
Tomasz Gurowicz
Bastya ... [illegible]
Netto 1 klg. Cykaty 1·60—1·8. Netto 5½ kg Daktyli białych celnych 1·6. Netto 4½ kg daktyli białych na celniejszych 7—. Netto 4½ kg fig sułtańskich najcelniejszych 2·20. Netto 4½ kg ... celnych 1·70. Netto 4½ kg grysku pszennego celnego 1·6. Netto 4½ kg jabłek suszonych 1·80—2. Netto 4½ kg kawy Nilgerie najcelniejszej 10·30. Netto 4½ kg kawy Cuba celnej 9·50. Netto 4 kg kawy Santos 9·30. Netto 4 kg kawy Mocca ... Netto ... [illegible] ... Netto 4 kg śliwek suszonych najcelniejszych 1·50—2·2. Netto 3 kg. śliwek suszonych celnych 1·50—1·80. Netto 5 kg wina Budaj czerw. 3 but. 1 litr 2·40. Netto 5 kg wina Viszon'ey czerw. 3 butelki 1 litr 2·80. Netto 5 kg. wina Neszmely białe 3 butelki 1 litr 2·[illegible].
Wanilia w laseczkach na 1 deka 30 do 50 ct

Główna wygrana zł. 150.000.
Ciągnienie 1. Marca 1894.
LOSY PAŃSTWOWE z roku 1864.
PROMESY na te losy po zł. 5.
Sprzedajemy te losy po kursie dziennym, także **w ratach miesięcznych po zł. 8.**
WĘGIERSKIE LOSY CZERWONEGO KRZYŻA
Główna wygrana zł. 20.000.
Trzy takie losy **w ratach miesięcznych po zł. 3.**
LOSY BAZYLIKA (Budowy tumu).
Główna wygrana zł. 20.000.
Trzy takie losy **w ratach miesięcznych po zł. 3.**
Przy spłaceniu losów na raty już po złożeniu pierwszej raty, wszystkie wygrane należą się kupującemu.
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, pl. Halicki L. 1.

GALICYJSKIE AKCYJNE
TOWARZYSTWO HANDLOWE
we Lwowie
ulica Jagiellońska l. 3, II. piętro
poleca:
do orki wiosennej: **brony z podwójnie tnącemi nożami**
„ **do zdrapywania mchu** i zagłębiania **nawozów**
„ **zygzakowate** sporządzone z żelaza kątowego
znakomite i za najlepsze uznane **stalowe pługi Eberhardta** 1, 2, 3 i 4 skibowe
znakomite **pogłębiacze** systemu **Eberhardta**
do zasiewów wiosennych: **siewniki rzędowe** patentu „**Melichara**" 15, 17 i 19 rzędowe
„ „ „**Panonia**" 13, 15, 17 i 19 rzęd.
„ „ „**Hungaria**" 11, 13, 15 i 17 rzęd.
„ „ „**Saksonia**" 17 i 19 rzęd.
„ szerokorzutne syst. „**Aberdeen**"
„ **ręczne uniwersalne** do koniczu i traw
„ do koniczu i traw na **taczkach i zaprzęgowe**
„ do nawozów sztucznych patentu „**Schloer'a**" i **Lerola Jaeschkego** 8 i 10 stopowe.
Patentowane **ogarywacze ręczne i zaprzęgowe** z dźwignią do zmiany szerokości bruzdy.
Extyrpatory 5-cio, 7-mio i 9-cio radłowe.
Grabianki amerykańskie.
Sieczkarnie oryginalne „Bentaka".
Śrutowniki „Excelsior".
Oryginalne **tryjery „Heida".** 1145 1—4
Młynki do oczyszczenia zboża.
Patentowane okucia do silnego uchwycania kos.
Pasy angielskie do maszyn.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

WYSPRZEDAŻ SEZONOWA!
Z powodu tegorocznej
WYSTAWY KRAJOWEJ
potrzebujemy wiele miejsca dla nowości, które sprowadzamy w wielkich ilościach. Dlatego też wysprzedaje się po nadzwyczaj niskich cenach wszystkie z sezonu zimowego pozostałe towary zimowe, jakoto:

80 zarękawków od 90 ct. do 2 zł.
100 czapek futrzanych od 1 do 2 zł.
150 wielkich chust k Himalaja p zł. 1·70.
200 pozostałych bluzek od 1·20 do 3 zł.
200 sukienek dziecinnych od 70 ct. do 1·80.
50 płaszczyków dziecinnych po połowie ceny.

Kilkaset włóczkowych chustek, rękawiczek zimowych, Halek, bielizny Jaegera, barchanowej, jakoteż wielki wybór pozostałych resztek koronek, wstążek, haftów, borów, welenów, materyj jedwabnych i aksamitnych po niezwykle tanich cenach.

Także będą sprzedawane ze sezonu pozostałe kapy na łóżka, na stół, niektóre trochę uszkodzone dywany salonowe, koce na konie, kołdry watowane i kocyki na łóżka po następujących cenach:

500 kap na stół od 85 ct. do 1·20.
200 pojedyńczych kap na łóżka po zł. 2·50.
400 pojedyńczych portjer od 80 ct. do 1·50.
80 par firanek koronkowych od 1·40 do 2·50.
1000 fantazyjnych tabletek na stół po 28 ct.
50 par firanek jutowych 1·20.
150 pojedyńczych dywanów przed łóżka po 1·50,
30 sztuk kołder wełniano-atłasowych po 5·50.
100 koców flanelowych (Jaegierowskie) po 3·50.
200 koców flanela po 3·40.
50 sztuk 3 metrowych koców do jadalnych pokoi od 3—5 zł.
10 utrzyłonych 3 metrowych dywanów salonowych z małemi skazami po 20 zł.
50 dywanów salonowych po 6·50.
100 rogożek od 40 ct. do 80 ct.
Wiele sztuk resztek dywaników 8 do 10 metr. po 2·50 i wyżej.

Ta wysprzedaż sezonowa tylko tak długo potrwa, jak długo powyższe towary na składzie pozostaną.

z szacunkiem 1150 1—?
Zarząd magazynu au Louvre
we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Już został otwarty
Główny Skład Wędlin
i 1237 1—3
RESTAURACJA
Józefa Jankowskiego
we własnej kamienicy l. 10, ul. Halicka we Lwowie
(dawniej handel korzenny Wgo P. Adolfa Mańkowskiego)
z wielkim komfortem i gustownie urządzona na wzór praktykowany w głównych miastach zagranicznych
polecające:
WĘDLINY i wszelkie w zakres postępowego masarstwa wchodzące artykuły własnego wyrobu najlepszej jakości, znane z dobroci i wyśmienitego smaku, nader poszukiwane, jakoteż
KUCHNIĘ zdrową i smaczną
o wielkim wyborze zawsze świeżych potraw, podawanych Szanownym P. T. Gościom w lokalu restauracyjnym według cennika potraw lub w abonamencie miesięcznym
Piwo Pilzneńskie z browaru akcyjnego w Pilźnie
nierównane w smaku pod względem jakości.
WINO NATURALNE węgierskie i austrjackie na miary i butelki, jakoteż i inne. SZAMPAN, COGNAC francuski (kuracyjny), oraz PORTER prawdziwy angielski i najbardziej poszukiwane LIKIERY krajowe i zagraniczne.
Usługa skrzętna i rzetelna.
Przez długie lata doznawał mój skład wędlin z pokojem do śniadań przedtem vis-à-vis kościoła OO. Jezuitów we Lwowie, osobliwszych względów łaskawych P. T. Publiczności, którym też i nadal polecając się, mam zaszczyt kreślić się uniżonym sługą z głębokim szacunkiem
JÓZEF JANKOWSKI, masarz i restaurator.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.